Redakcja Karola 4. Tel. 183 28. 102-2.
Administracja Karola 2. Telefon 182-6.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbiera[illegible] numerów w administracji „Echa" [illegible] 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr [illegible] od stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi [illegible] zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwartalnie (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 25 gr
Manuskrypty nadesłane bez zamówienia bo[illegible]rium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 91 Łódź, sobota 1 kwietnia 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam str. 6 tam. w tekście 60 gr. nekrologi 25 gr. zwyca 15 gr strona 10 tamów drobne 12 gr za wyrazu. dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla szerobot 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 88608.

Przygotowania w Newcastle.

Nowy lot transatlantycki Hausnera.

Lotnik wylecieć ma 1-go maja do Warszawy.

Nowy Jork, 1 kwietnia. (Specjalna wiadomość Echa). Bohater transatlantyckiego lotu Stanisław Hausner, który w roku ubiegłym został cudem

ocalony po 10 dniach błąkania się

w rozbitym aeroplanie na falach Atlantyku przygotowuje się obecnie do nowego lotu do Polski.

W Zakładach Bellanca w Newcastle

pod jego osobistą kontrolą

buduje się nowy samolot do podboju Atlantyku.

Hausner projektuje swój lot na dzień 1-szy maja, by móc wylądować w Polsce w dniu święta narodowego.

Maturzystka i jej kat.

Warszawa, 1.4 Wczoraj zapadł w sądzie okręgowym wyrok w procesie 26-letniego Henryka Okonka, bestjalskiego mordercy

17-letniej maturzystki Ireny Kudlińskiej.

konka, uznając je za kłamliwe i wykrętne i uznał, że zbrodnia została popełniona

z chęci zysku,

w przeddzień morderstwa bowiem Okonek wysłał do firmy toruńskiej „Kredyt" depeszę, że przyśle pieniądze. Widać, liczył na pieniądze siostry zamordowanej Apolonji Kudlińskiej.

Zdaniem Sądu Okonek nie myślał o samobójstwie, a wodę do wanny puścił podobnie jak i nakręcił płytę gramofonową jedynie

dla zagłuszenia jęków

swej ofiary. Zgodnie z tym osądem Henryk Okonek skazany został na bezterminowe więzienie.

Po lewej stronie: Zamordowana Irena Kudlińska, po prawej: Bestjalski morderca Henryk Okonek.

Okonek starał się przekonać sąd, że zabił Kudlińską na jej żądanie i że sam później miał popełnić samobójstwo (!) Mord został popełniony

w okrutny sposób:

10-ma uderzeniami młotka zbrodniarz pozbawił życia młodą dziewczynę. Okonek przedstawiał się również sądowi jako nałogowy narkoman i tem również chciał tłumaczyć swą zbrodnię.

Sąd nie dał wiary tłumaczeniom O-

Wystawa sztuki polskiej w Moskwie.

Warszawa, 1 kwietnia. Prezes towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie profesor Jarocki wyjechał wczoraj z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Moskwy celem poczynienia

prac przygotowawczych

do wystawy sztuki polskiej w Moskwie. Wystawa ta zapowiedziana jest na koniec kwietnia r. b. i organizuje ją towarzystwo szerzenia sztuki polskiej.

Początek Roku Świętego.

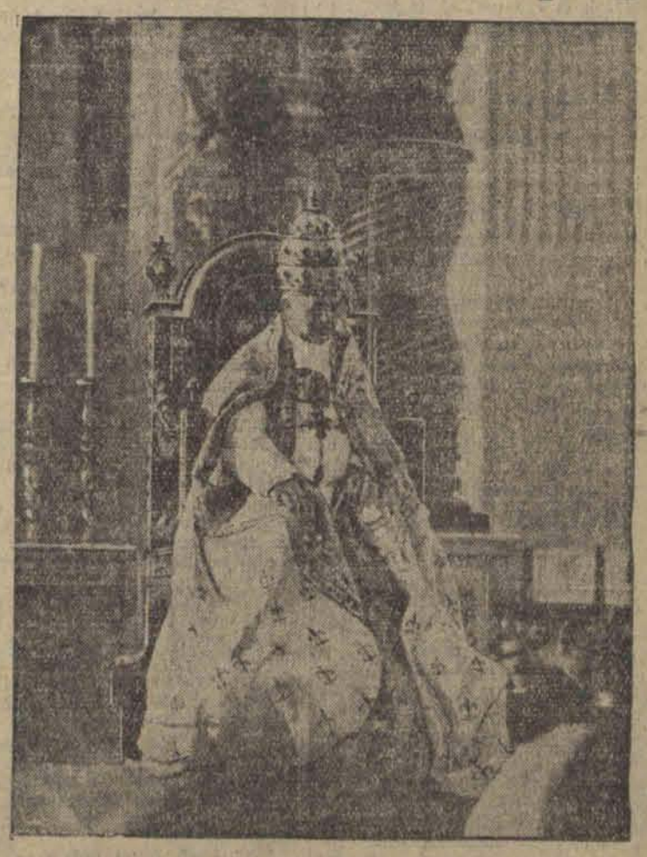

W dniu dzisiejszym Ojciec św. Pius XI dokonał uroczystego otwarcia Roku Świętego z okazji 1900 rocznicy śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa Pana. Na zdjęciu: Papież w tiarze w bazylice św. Piotra.

JUTRO DALSZE ROKOWANIA.

STRAJK NIE ZOSTANIE PRZERWANY.

Uchwała komisji międzyzwiązkowej.

Łódź, dn. 1 kwietnia. Sprawa spisania umowy z przemysłem niezrzeszonym, co bezpośrednio łączy się z likwidacją zatargu w przemyśle i uruchomieniem fabryk —

nie posunęła się naprzód.

Przerwane onegdaj pertraktacje nie zostały podjęte z powodu prowadzenia przez inspektora Wojtkiewicza rokowań w sprawie likwidacji strajku kotoniarzy.

Podjęcie dalszych pertraktacyj z przedstawicielami zakładów niezrzeszonych nastąpi dopiero jutro.

Wczoraj do godz. 12 w nocy obradowała Komisja Międzyzwiązkowa, która omawiała wszystkie zagadnienia dotyczące strajku.

W wyniku obrad uchwalono pod żadnym pozorem

nie przerywać strajku

i prowadzić go w obecnych rozmiarach do definitywnego podpisania umowy zbiorowej w przemyśle zrzeszonym i

niezrzeszonym.

Druga uchwała, jaką wyniesiono z zebrania komisji międzyzwiązkowej dotyczy interwen-

(Dokończenie na str. 2-ej).

ODWIEDZINY MĘŻCZYZN U GORGONOWEJ.

Po przysiędze Stasia.

Nowy opis tragicznej nocy.

Kraków, 1 kwietnia. Dzień wczorajszy jak spodziewano się, był dniem przesłuchania Stasia. Tymczasem sąd przystąpił do przesłuchiwania inż. Przetockiego, który przeprowadzał badania w piwnicy willi Zaremby w Brzuchowicach w sprawie wody zaskórnej.

STAŚ ZAREMBA
przed zaprzysiężeniem.

Inż. Przetocki po zaprzysiężeniu, zaczyna swoje sprawozdanie od wręczenia trybunałowi protokółu, który opracował w związku z powierzonem mu zadaniem. Opisuje on szczegółowo urządzenie wodne mówi o studni, o basenie i t. d.

Na podstawie sond i ogółu badania, inż. Przetocki stwierdza,

że wody zaskórnej w piwnicy niema.

Zwierciadło wody zaskórnej ustaliło się w dniu 28 b. m. o godz. 11-ej rano na głębokości 1 metra 223 m. poniżej poziomu podłogi piwnicy. Stan wody zaskórnej w dniu 21 grudnia 193" roku nie był wyższy od stanu z czasu obecnego badania co stwierdzili rzeczoznawcy na podstawie odpowiednich danych. Woda zaskórna nie mogła się dostać do piwnicy również z tego powodu, że przeszkadza temu

warstwa asfaltowa.

Rzeczoznawca przedstawia sądowi kawałek warstwy asfaltowej wyciętej z piwnicy.

Przewodniczący: Zatem pan rzeczoznawca stwierdza, że obecnie niema w piwnicy wody zaskórnej. Woda zaskórna tam dostać się nie mogła. i że w nocy krytycznej, woda w piwnicy znajdować się nie mogła.

Obrońca Akser: Pan twierdzi, iż stan wody zaskórnej obecnie jest niższy od tego jaki był krytycznej nocy, tymczasem świadkowie stwierdzili co innego. Na podstawie naczyń połączonych, stan wody w basenie daje obraz wysokości wody podskórnej, tymczasem nocy krytycznej stan wody w basenie wynosił 116 cm. gdy obecnie wynosi 42 cm.

Przewodniczący: Możliwe, że dno basenu jest do tego stopnia utrwalone że w krótkim czasie wody opadowej nie przepuszcza.

Obrońca: Dlaczego pan mówi o wodach opadowych, kiedy tam był lód. Różnica między 42 cm., a 116 cm. jest bardzo wysoka.

Rzeczoznawca długo zastanawia się nad odpowiedzią, widać że obrońca zadał mu niełada klin. Tłumaczy wreszcie, że tego faktu nie widział więc trudno mu dać odpowiedź. Na pytanie inż. Otorowskiego, sędziego przysięgłego, czy zbadano, gdzie odpływała woda wypuszczona z piwnicy, czy nie do basenu rzeczoznawca tłumaczy, że tego nie badał, gdyż to do niego nie należało. Dalsze pytania zadawać będą rzeczoznawcy obrońcy w dniu jutrzejszym.

CZY TEN SAM PIES?

Przed sądem stanął jako świadek dr. H. Rappopart, który wezwany został na wniosek obrony

o stwierdzenie złośliwości psa.

Świadek opowiada, że był w Brzuchowicach w roku zeszłym z końcem maja czy z początkiem czerwca. Poszedł do willi Zaremby z ciekawości. Chodziły tam istne pielgrzymki, więc poszedł i on. Był tam pomocnik ogrodnika który ich wpuścił do ogrodu. Pies przystąpił do świadka i zachowywał się tak, jakby spotkał

starego znajomego.

Prokurator: Czy pan nie miał kiełbasy?

Świadek: Nie miałem (wśród publiczności uśmiechy, przewodniczący dzwoni).

Jak widać świadek rewelacji nie mógł wprowadzić, to też odchodząc po przesłuchaniu mówi do znajomych dziennikarzy: „Pocom ja tu przyjechał?"

Wezwano na salę p. Piątkiewicza, zastępcę szefa centrali służby śledczej w Warszawie, który ma zeznawać w kwestji kału, jaki był w balu po morderstwie. Po małej przerwie powraca na salę trybunał i przewodniczący ogłasza postanowienie o zarządzeniu rozprawy tajnej. Tajność rozprawy zarządzono z tego powodu, że będzie mowa o pewnych funkcjach fizjologicznych, których omawianie przy jawności mogłoby obrazić dobre obyczaje.

Po przerwie przewodniczący ogłosił postanowienie trybunału przychylenia się do wniosku obrony postawionego w czasie rozprawy tajnej o wysłuchanie opinji p. Piątkiewicza, jako kryminologa w paru kwestjach, związanych ze sprawą.

ERWIN GORGON
syn oskarżonej podczas zeznań w Krakowie. Uderza jego podobieństwo do matki

OPINJA KRYMINOLOGA.

P. Piątkiewiczowi obrońca Ettinger stawia pytanie, czy znane są w świecie przestępczym sposoby przekupywania psa. Piątkiewicz wymie

(Dokończenie na str. 2-ej)

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88½, w płaceniu 8.87½; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.08; funt angielski w żądaniu 30.70, w płaceniu 30.50; rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.75; marka niemiecka w żądaniu 2.12 i pół, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.10.

Dzisiejszy bojkot w Niemczech.

Usunięcie personelu żydowskiego

z dzienników i instytucyj.

Biuro Conti komunikuje: Zgodnie z zapowiedzią, akcja bojkotowa przeciwko żydom w Niemczech rozpoczęła się w sobotę punktualnie o godz. 10-ej rano.

Berlin, 1 kwietnia. Kierownictwo partji narodowo-socjalistycznej okręgu berlińskiego wydało swoim organizacjom zawodowym instrukcje, w myśl których w poszczególnych przedsiębiorstwach żydowskich zamianowani będą narodowo-socjalistyczni

komisarze personalni,

do których żądań zastosować się muszą właściciele przedsiębiorstw. Komisarze ci przestrzegać będą, aby personel nieżydowski nie był pozbawiony pracy. Personel żydowski lub pochodzenia żydowskiego ma być

z miejsca wydalony.

Również w większych przedsiębiorstwach użyteczności publicznej i w wydawnictwach dzienników, personel żydowski ma być usunięty. O godz. 3-ej po południu robotnicy i pracownicy nieżydzi, zajęci w przedsiębiorstwach żydowskich, mają porzucić pracę i przyłączyć się do demonstracyj uliczny.

Berlin, 1 kwietnia. (Tel. wł.) W Frankfurcie nad Menem zostali zwolnieni ze służby na zarządzenie dyrektora departamentu pruskiego ministerstwa sprawiedliwości dr. Freistera, który osobiście tam się zjawił, wszyscy sędziowie,

pochodzenia żydowskiego.

Liczba adwokatów żydowskich w tem mieście (będącem jak wiadomo najbardziej żydowskiem w Niemczech) zostanie poddana ścisłem „Numerus Clausus" odpowiednio do cyfry ludności żydowskiej w Niemczech.

Wczoraj została rozlepiona w całych Niemczech odezwa bojkotowa szefa akcji antyżydowskiej pos. Streichera

Japonja w pogoni za nowemi zdobyczami.

Agenci tokijscy usiłują wzniecić powstanie w Mongolji.

Tokio, 1 kwietnia. (Specjalna wiadomość Echa). W odpowiedzi na demarche ambasadora sowieckiego w Tokio w sprawie Mongolji minister Uschida oświadczył rządowi sowieckiemu, że wszystkie pogłoski o zamierzonem jakoby przez Japonję

wkroczeniu do Mongolji

wewnętrznej

są pozbawione podstaw. Według jednak urzędowych doniesień chińskich agenci japońscy przygotowują powstanie w Mongolji, celem

odłączenia od Chin wewnętrznej i zewnętrznej Mongolji.

Po przysiędze Stasia.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

nia, że najpospolitszym sposobem jest

podanie psu kiełbasy.

Są również i inne, lepsze sposoby. Obrońca Woźniakowski zapytał o sposoby utrwalania śladów na śniegu. P. Piątkiewicz wymienił jako najlepszy sposób odlew gipsowy, który nie jest trudny. Prokurator wspomina o odlewie żelatynowym, na co p. Piątkiewicz zaznacza, że ten system jest zarzucony, bo żelatyna musi mieć wyższą temperaturę, od której śnieg topnieje.

Dłuższą wymianę zdań wywołała kwestja, czy po odłamkach rozbitej szyby można poznać, **z której strony szło uderzenie.**

Rzeczoznawca odpowiada, że można. Przedstawia on sądowi, jakie zdarzają się posunięcia w rozbitej szybie. Zdarzają się bardzo często klasyczne odłamania na powierzchni w formie jakby muszelek. Jeżeli można ustalić, w jakiej pozycji były odłamki, to również można ustalić, z której strony szyba została wybita.

CHYBIONA PRÓBA.

Przewodniczący wskazuje odłamki szkła i mówi:

Czy na podstawie tych odłamków może pan ustalić?

Piątkiewicz: Kawałki są małe, więc trudno ustalić przedewszystkiem już to, które pęknięcia są radjalne a które koncentryczne.

P. Piątkiewicz pyta następnie, z której strony był kit we drzwiach. Stwierdzono, że od zewnątrz.

Prokurator: Tu mamy wyłamanie w formie muszelki, wynikałoby z tego, że

szyba uderzona była z zewnątrz.

Piątkiewicz ogląda odłamek, który ma kawałeczek kitu i powiada: Wynikałoby, że uderzenie szło od strony kitu, czyli w tym wypadku od strony zewnętrznej.

Obrońca W. Woźniakowski: A jeżeli po wybiciu szyby wyłamano resztki czy mogłoby owe wyłamanie muszelkowe być od wewnątrz?

Znawca: Mogło.

I tak to pytanie kładzie cały szereg wywodów, które zdawałoby się wniosły coś ważnego do sprawy.

Obrońca Ettinger: Po której stronie mogły być odłamki po wybiciu szyby?

Znawca: To zależy

od siły uderzenia,

przeważnie po tej, w której kierunku działała siła. Jednakże mogą być wypadki, że zostają i z tej strony, zwłaszcza, gdy szybę wybije się łokciem i wyciąga się rękę, to ubranie może pociągnąć kawałki szkła.

Następuje uroczysta chwila zaprzysiężenia Stasia. Każdy akt przysięgi wywiera duże wrażenie na audytorjum, jednak chwila, w której Staś powtarza za przewodniczącym uroczyste słowa przysięgi, jest specjalnie podniosła. Wszyscy zdają sobie bowiem sprawę z okoliczności, poprzedzających dzisiejszą przysięgę Stasia, z drugiej zaś strony wszystkim wiadomo, że zeznania Stasia

mają decydujące znaczenie

dla losu Gorgonowej.

Przewodniczący, zwracając się do Stasia:

— Niech pan uważa, czy pan obstaje przy tych zeznaniach, jakie pan uprzednio złożył. Jak to było z tym Applem, jakieś listy były, czy coś takiego, czy pan sobie przypomina? Pan już zeznawał w tej sprawie.

Św.: — Słyszałem, że przychodzili, przyjeżdżali panowie do Brzuchowic.

Przew.: — Od kogo pan słyszał? Czy pan może widział?

Św.: — Widziałem niektórych panów, ale ich nie znałem.

Przew.: — A o Applu wie pan specjalnie coś, czy nie?

Św.: — Nie wiem.

Przew.: — A o tych listach?

Św.: — Wiem o zaadresowanych kopertach.

Przew.: — Czyich?

Św.: — To były takie koperty pani Gorgonowej

do różnych panów.

Przew.: — Gdzie one były?

Św.: — Siostra je znalazła.

Przew.: — A o tej scenie, co to był jakiś pan i wyście zawiadomili ojca. Co to było? Pan już opowiadał o tem.

Św.: — To właśnie w Brzuchowicach. Przyjechał jeden pan i jak tatko szedł,

ten pan wyszedł drugą furtką.

Przew.: — Nie przestrzegaliście, nie zwracaliście uwagi?

Św.: — Zwróciłem uwagę p. Gorgonowej, że ojciec idzie.

Przew.: — I wtedy ten pan wyszedł?

Św.: — Tak, wtedy ten pan wyszedł.

Przew.: — Czy pan słyszał jakieś pogróżki p. Gorgonowej wobec Lusi?

Św.: — Owszem, słyszałem.

Przew.: — Słyszałem: „Ty małpo!" Innym razem:

„Ja wam zrobię wielką tragedję".

To było we Lwowie, jakeśmy mieszkali na ul. Dębińskiego.

Przew.: — Przy jakiej sposobności?

Św.: — Przy kłótni.

Przew.: — O co była ta kłótnia?

Św.: — Nie pamiętam.

Przew.: — Jeszcze jakie przezwiska?

Św.: — „Pójdziesz na Kulparków".

Przew.: — „Zobaczymy, co z tobą będzie" — mówiła?

Św.: — Mówiła.

Przew.: Czy p. Gorgonowa krzyczała, że siebie i was, czy kogoś tam pozabija?

Św.: Tak, krzyczała. Także podczas jakiejś kłótni

Przew.: Kiedy to było?

Św.: Tych kłótni było dość.

Przew.: Niechże pan opowie, jak to było z Romusią? Czy chciała spać tego krytycznego wieczora u ojca?

Św.: Chciała spać z Lusią.

I wtedy p. Gorgonowa nie chciała.

Przew.: Jak pan wiedziała?

Św.: Chciała, żeby Romusia spała z nią, ale Romusia nie chciała. Wtedy tatko wziął ją do siebie.

Przew.: Niechże pan opowie jeszcze raz, jak to było z tem zbudzeniem się dokładnie całą tę scenę, co pana zbudziło, co pan widział, słyszał?

NOC ZBRODNI.

Św.: Kiedy zbudził mnie skowyt psa, wołałem kilka razy na siostrę, ale gdy nie usłyszałem odpowiedzi, wtedy wstałem, zauważyłem postać i właśnie po ruchach i po kształtach

poznałem p. Gorgonową.

Przew.: To tak odrazu nie było. Pan to opowiadał szczegółowo. Niech pan to w ten sam sposób powtórzy.

Św.: Wstałem. Stanąłem naprzeciw szyby w jadalni i wołałem: „Lusiu!" Kiedy zauważyłem, że ta postać nie odpowiada, gdyż odrazu spostrzegłem, że to jest kobieta..

Przew.: Przepraszam pana. Pan opowiadał, że te słowa „Lusiu" zawołał pan gdy pan leżał. Potem stanął pan przed drzwiami i jeszcze pan wołał?

Św.: Wołałem jeszcze „Lusiu"

Przew.: Wtedy pukał pan czy walił, czy później?

Św.: Waliłem pięścią.

Przew.: A wtedy co?

Św.: Wtedy ta postać wyszła.

Przew.: Niech pan jeszcze raz opowie dokładnie.

Staś opowiada znowu znaną już z kilkakrotnych jego zeznań scenę przebudzenia.

Zbudził mnie skowyt psa. Wołałem Lusi. Gdy nie usłyszałem odpowiedzi, siadłem na łóżku. Patrzę przez okno. Gdy nic nie zauważyłem, wtedy wstałem i stanąłem przy drzwiach do werandy. I właśnie wtedy zauważyłem tę postać i zacząłem wołać „Lusiu", a gdy nie usłyszałem odpowiedzi, byłem zdenerwowany i zacząłem bić pięścią. Wtedy ona wysunęła się i ja chwileczkę stałem, potem prędko poszedłem do pokoju siostry.

Przew.: Proszę powiedzieć jeszcze raz gdy pan zobaczył tę postać, czy wtedy stała czy szła?

Św.: Stała.

Przew.: A więc dopiero na walenie pięścią wysunęła się. Czy drzwi były otwarte?

Św.: Nie widziałem. Musiały być otwarte. Nie widziałem otwierania drzwi.

Przew.: Kiedy wysunęła się, w którem miejscu ją pan później zobaczył?

Św.: Już na werandzie, za drzwiami.

Przew.: Czy pan pod przysięgą może powiedzieć stanowczo, że pan poznał p. Gorgonową?

Św.: Po ruchach,

po kształtach poznałem.

Przew.: A po fryzurze pan coś mówił.

Św.: Także.

Przew.: A jak była ubrana?

Św.: Po futrze ją także poznałem. Kołnierz miała podniesiony. Po tem wszystkiem ją poznałem

Przew.: Potem poleciał pan do pokoju siostry, zobaczył pan Lusię, podnosił pan głowę, a resztę niech pan to sam opowie.

Św.: Pobiegłem do Lusi, tam zauważyłem, że poduszka, która leżała zawsze na nogach, jest na głowie. Odciągnąłem tę poduszkę i zauważyłem skrwawioną głowę Lusi. Złapałem ją za głowę i zacząłem trząść, ale

głowa bezwładnie zwisała,

tak, że wtedy prędko wyszedłem z pokoju, zrobiło mi się słabo i pobiegłem w stronę pokoju ojca

Przew.: Gdy pan biegł, co pan usłyszał?

Św.: Usłyszałem brzęk.

Przew.: W którem miejscu pan był wtedy?

Św.: Byłem koło kominka.

Przew.: Jak to był brzęk? Czy pan może zdać sobie z tego sprawę?

Św.: Brzęk szkła.

Przew.: Pan był na nauczni. Robiliśmy próby. Może pan pod przysięgą teraz powie, której próbie odpowiada ten brzęk, który pan słyszał: czy próbie zbicia szklanki czy szyby?

Św.: Prędzej tej próbie ze zbiciem szyby, bo zbicia szklanki nie byłbym szyszał.

Przew.: Co stało się potem?

Św.: Wtedy biegłem jeszcze kawałek zobaczyłem ojca i panią Gorgonową.

Przew.: Gdzie stał ojciec?

Św.: Ojciec biegł w bieliźnie.

Przew.: A p. Gorgonowa?

Św.: Była w futrze.

Przew.: Już była ubrana w futro?

Św.: Tak.

Przew.: Miała na nogach co, czy była boso, czy miała pantofle.

Św.: Tego nie widziałem.

Przew.: W jakiej sytuacji pan ją spotkał?

Św.: Też biegła.

Przew.: Ku panu?

Św.: Tak.

Przew.: Toście się zbiegli?

Św.: Ja pobiegłem z ojcem

Przew.: P. Gorgonowa z kim poszła?

Św.: Szła z nemi stanęła na progu pokoju Lusi.

Przew.: Wyście co robili?

Św.: Ja ratowałem.

Przew.: Gdy przyszedł żandarm, czy pan badał ślady z żandarmem?

Św.: Badałem.

Przew.: Jakie były te ślady, według pańskiego zdania: wielkie małe?

Św.: Mnie się zdawało, że były małe. Znać było

sama podeszwę.

Na dalsze szczegółowe pytania przewodniczącego Staś opowiada że razem z żandarmem badał parkan i nie znalazł na nim żadnych śladów. Oglądał także ślady pod oknem.

Przew.: Kiedy pan powiedział i komu że pan poznał Gorgonową, to znaczy panią?

Św.: Powiedziałem Kamińskiemu, Respondowi i jakiemuś żandarmowi.

Przew.: Komu pierwszemu?

Św.: Kamińskiemu a potem Respendowi.

Przew.: Czy pan widział w jakiej koszuli była p. Gorgonowa kiedy leżała w łóżku i pan przechodził przez jej pokój?

Św.: Wtedy zauważyłem że

była w kolorowej.

Przew.: W każdym razie nie w białej.

Św.: Św: Miała odcień.

Przew.: Jaki odcień?

Św.: Seledynowy. Drzwi od werandy zamykała zazwyczaj Lusia. Czy na tę noc zamknęła, tego nie wie.

Przew.: Czy pan może podać jak w pewnej chwili znajdowaliście się na werandzie i p. Gorgonowa wyszła na tak długo ona wyszła?

Św.: Dość długo. Tatko powiedział jej, żeby poszła do Romusi.

Przew.: Nie wie pan na jak długo? Pan się dobrze orjentuje w czasie jak stwierdzili biegli?

Św.: Dość długo.

W dalszym ciągu Staś stwierdza że świeca stała stale w lichtarzu na toalecie p. Gorgonowej.

Przew.: A tego krytycznego wieczoru, gdy pan szedł przez pokój Gorgonowej czy pan widział tę świecę?

Św.: Owszem widziałem.

Przew.: Była w lichtarzu?

Św.: Tak.

Zkolei zadaja Stasiowi pytania sędziowie przysięgli.

Sędzia Otorowski interesuje się specjalnie sprawą drutów radjowych ich rozmieszczeniem. Staś opowiada że radio stało w pokoju jadalnym na stoliku.

Sędzia przysięgły: Czy Lusia słuchała także wówczas radja?

Św.: Owszem.

ZNOWU RÓŻA.

Sędzia przys.: Tu podniesiono że znaleziono tam róże, czy pan nie zawiesił na drzewko jakiej róży?

Św.: Róży nie wieszałem.

Sędzia przys.: Skąd zatem mogła się wziąć ta róża? Dr. Dwornicki zeznawał wczoraj, że leżała obok choinki.

Św.: Widziałem te róże.

Na dalsze pytania przewodniczącego Staś odpowiada że różą tą należała do pani Gorgonowej. Była koloru czerwono-białego.

Przew.: Co znaczy czerwono-białego? Czy to ma oznaczać może różowego?

Św.: Tak, różowego.

Przew.: Czy była to róża do kapelusza, czy może do płaszcza?

Św.: Nie wiem.

Przew.: Gdzie pan widział tę różę?

Św.: Romusia się bawiła tą różą.

Przew.: Skąd pan wie, że to była róża Gorgonowej?

Św.: Pani Gorgonowa miała taką różę.

Przew.: Musiała ją nosić gdzieś, czy może leżała w pudełku?

Św.: Ja widziałem jak ta róża plątała się po domu.

Przew.: Z tego jednak nie wynika, że to musiała być róża pani Gorgonowej. Mogła być również Lusi.

Staś powtarza swoją odpowiedź: **Wiem, że to była róża pani Gorgonowej.**

Przew.: Gdzie pan ją widział czy na płaszczu, czy na kapeluszu, skąd pan to wie czy pan tylko przypuszcza?

Św.: Ja wiem.

W dalszym ciągu Staś opowiada, że nie pamięta kiedy Romusia bawiła się tą różą. Po morderstwie pokazywał mu ją, zdaje się, pan Dwornicki. Czy pytał się czyja to róża, nie pamięta.

Ponieważ obr. Ettinger prosi o zaprotokółowanie zeznania Stasia, że róża plątała się po domu, przewodniczący przez dłuższą chwilę starał się ustalić co Staś pod tym względem rozumie. Staś oświadcza, że różę tę widział w różnych miejscach.

Prokurator zadaje pytanie Stasiowi, zmierzające do wykazania, że gdy dostrzegł postać nie był jeszcze przerażony.

— Czy pan, myśląc, że to Lusia, był bardzo przestraszony?

Świadek: jeszcze nie, dopiero jak zacząłem bić w szybę, byłem przerażony.

Obrońca Ettinger prosi o dokładne zaprotokółowanie ostatnich pytań. Przewodniczący zwraca się do protokólanta o odczytanie ustępu z protokółu. Okazuje się, że nie jest to zanotowane.

UCHYLONE PYTANIE.

Prokurator pyta, czy Staś mógł tak się przestraszyć, że nie mógł widzieć tej postaci i dokładnie jej zaobserwować.

Ettinger: Ja sprzeciwiam się określeniu „Czy mógł".

Prokurator: Czy pan był tak przestraszony, że pan nie mógł widzieć?

Obrońca znowu sprzeciwia się temu pytaniu i prosi przewodniczącego o jego uchylenie. Trybunał udaje się na naradę, po której przewodniczący ogłasza postanowienie uchylenia pytania prokuratora, bo pytanie, czy świadek mógł widzieć postać, jest sprzeczne z poprzedniem jego oświadczeniem że widział.

RODZINNA ROZMOWA.

Obrońca Woźniakowski: Czy był pan przy rozmowie ojca, kiedy ojciec wyraził się, że uwolnienie Gorgonowej byłoby dla waszej rodziny nieszczęściem.

Staś: Owszem.

Woźniakowski: Więc, co mówił?

Staś: W czasie rozmowy u wujostwa Jorasów mówiliśmy, że zwłaszcza dla ojca byłoby to bardzo złe.

Woźniakowski: A co pan mówił?

Staś: Mówiłem że wszystkie interesy popsułyby się. Pokazuje się w dalszym ciągu zeznań Stasia, że przwiedział do pewnego dziennikarza w korytarzu sądowym, że uniewinnienie Gorgonowej byłoby nieszczęściem dla ojca.

Obrońca Woźniakowski: A kiedy była rozmowa u wujostwa w Warszawie? Czy przed pańskim wyjazdem do Krakowa na rozprawę?

Staś: Tak.

JESZCZE BASEN.

Po dalszych pytaniach obrońca Ettinger zapytał, do czego służył basen w ogrodzie. Staś odpowiada, że basen był dla ozdoby i

dla odwodnienia piwnicy.

Na tem zwolniono Stasia, któremu przewodniczący oświadczył, że może wrócić do Warszawy. O godzinie 15—tej rozprawę odroczono. Dzisiaj odbędzie się przesłuchanie rzeczoznawców.

LECZNICA ZGIERSKA 17
przyjmuje chorych
we wszystkich specjalnościach od 9-ej rano
do 7-ej wieczór.
Porada 3 złote

PRZYCHODNIA
dla niezamożnych chorych
Łączna 7, (Choiny)
przyjmuje we wszystkich specjalnościach
od 7. 0 rano do 7 wiecz.

Dr. Med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zielona 6,
telefon 185-49.
Przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8.30 wiecz.

Dr med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i do 5—8 po poł.

DR. MED.
SOMMER
ul. 6 Sierpnia 1. Tel. 220-26
Choroby skórne, weneryczne i kobiece.
Od godz 9 do 1 i od 5 do 9 wiecz.
W niedziele od 10 do 1 w poł.

DOKTÓR
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 9—10 12—2 5 8 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Jutro dalsze rokowania

(Dokończenie ze str. 1-szej).

cji u inspektora okręgowego, aby w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego, nie bacząc na niedzielę, zwołał konferencję z przedstawicielami przemysłu niezrzeszonego i podjął rokowania.

Z powodu późnej pory dalsze obrady komisji odłożono do dnia dzisiejszego.

Dziś o godz. 10 rano Komisja Międzyzwiązkowa podjęła dalsze obrady nad wytworzoną sytuacją. W konkluzji postanowiono dziś jeszcze zwrócić się do p. Wojewody Hauke-Nowaka, aby zechciał wpłynąć na drobny przemysł niezrzeszony celem szybkiego doprowadzenia do umowy zbiorowej — zdaniem bowiem komisji międzyzwiązkowej, tylko rychłe spisanie umowy z tym niezrzeszonym przemysłem może doprowadzić do zakończenia strajku.

Jak się dowiadujemy sprawa spisania umowy zbiorowej z przemysłem niezrzeszonym

na prowincji

posunęła się daleko naprzód.

W Tomaszowie Mazowieckim wszyscy przemysłowcy niezrzeszeni podpisali już umowę. Wyjątek stanowią cztery drobne zakłady, które bronią się przeciwko umowie, lecz dziś zostaną z niemi podjęte dalsze pertraktacje.

W Pabjanicach i Zduńskiej Woli również sprawa umowy weszła na drogi realne.

Na dziś wyznaczono tam konferencje, które niewątpliwie przyniosą pozytywne rezultaty.

W związku z obecną sytuacją zwróciliśmy się do leaderów związków zawodowych, którzy jednogłośnie stwierdzają że robotnik łódzki, świadomy tego, o co walczy, jest daleki od wszelkiego rodzaju agresywnych [illegible]apień. Zajścia, jakie ostatnio miały mi[illegible]ty wywoływane przez garstkę n[illegible] [illegible]łokosów podjudzanych przez elem[illegible] wrotowe.

Robotnik łódzki za bardzo cen[illegible] [illegible]ność, aby w chwili, gdy walka jego [illegible] wieńczoną była dobremi rezultat[illegible] powodować jakiekolwiek tarcia.

— A jak wygląda sytuacja na m[illegible] pytamy

— Wszystkie fabryki, tak jak dotąd **są nieczynne.**

Nikt z robotników nie zdradza ochoty po[illegible] tu do pracy przed definitywnem załat[illegible] niem umowy.

Zasadniczo przemysłowcy zrozumieli, że nie ma mowy o powrocie robotników do pracy przed spisaniem umowy. Ale niestety nie wszyscy! Niektórzy z nich są na tyle niepoważni, zwłaszcza niezrzeszeni, że grożą robotnikom iż jeśli nie powrócą do pracy zaraz — zostaną zwolnieni.

Na szczęście, przemysłowców takich, którzy bagatelizują spokój — jest mało.

W ZDUŃSKIEJ WOLI.

Zduńska Wola, 1 kwietnia. Wczoraj odbyło się ogólne zebranie strajkujących na którem delegat Cybak Stanisław zdał sprawozdanie z odbytych konferencyj w Łodzi dokąd wyjechał jako delegat komisji strajkowej ze Zd. Woli.

Wobec nieustępliwego stanowiska ze strony drobnego i średniego przemysłu robotnicy postanowili strajk kontynuować aż do zwycięstwa.

Trzy osoby pod samochodem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 1 kwietnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, na ulicy Zachodniej zostali najechani samochodem przechodzący przez jezdnię 32—letni Szmul Stim, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Śródmiejskiej 24 oraz 9—letni Mala Kiajman, córka bezrobotnego, zamieszkała przy ulicy Zachodniej 44.

Stim i Klejmanówna odnieśli ogólne obrażenia ciała. Poszkodowanym udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy 11 Listopada został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 33-letni Zygmunt Królikowski, robotnik, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 32. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia w lokalu 4 komisarjatu policji.

* * *

Dziś o godzinie 7 rano przy zbiegu ulic Zgierskiej i Lutomierskiej został przejechany przez taksówkę 15 letni Stanisław Augustowski, terminator, zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 15. Augustowski odniósł ogólne obrażenia ciała. Ofierze wypadku udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

RESZTKI
NA UBRANIA, PALTA, SUKNIE
Wełny, jedwabie
poleca się w firmie
J. WASILEWSKA
Piotrkowska 152.

DOKTÓR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8 — 11 rano od 5 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 1

DR. J. NADEL
akuszer — ginekolog
przyjmuje od 3 — 5 i od 7 — 8
przeprowadził się na
Andrzeja 4,
telef. 228-92.

Doktór
SOŁOWIEJCZYK
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
powrócił
Piotrkowska 99, tel. 144-92
przyjmuje od 4 — 6 i od 8 — 9 wieczór

Dr.
W. BALICKA
Piotrkowska 200, (róg Pustej)
Telef. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8 wiecz.

Dr. J. Berlin
położnictwo i chor. kobiece
mieszka obecnie
Karola 8, tel. 224-52.
Przyjmuje od 3-ej do 8-ej wieczorem.

ZŁOTO, biżuterję i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Magazyn mebilerski I Piotrkowska 7

SKLEP galanteryjny z dużym oknem wystawowym do sprzedania tanio byle zaraz ul. Pabjanicka 26

OTOMANĘ skrzynkową, tapczan, leżankę, krzesła dębowe, solidna robota, tanio sprzedam. Kilińskiego 160. Przeździecki.

KĘDZIA Helena zagubiła los 5 klasy loterji państwowej Nr. 15927. ¼. Łaskawy znalazca zechce zgłosić się ul. Rzgowska 123.

Zdarzenia i wypadki

(—) W godzinach wieczornych sytuacja w związku z zapowiedzianym na jutro bojkotem antyżydowskim uległa nagłej zmianie.

Minister Goebels oświadczył przedstawicielom prasy, że rząd Rzeszy z zadowoleniem przyjął wiadomości o ostatniej kampanji antyniemieckiej zagranicą i widzi w tem sukces ogłoszenia przez narodowych socjalistów bojkotu przeciwko żydom.

Wobec tego partja narodowo - socjalistyczna postanowiła narazie ograniczyć bojkot do dnia jutrzejszego, akcja bojkotowa, która rozpocznie się o godz. [illegible] rano zostanie wieczorem przerwana i odroczona do środy, o ile w tym czasie ustanie zupełnie kampanja antyniemiecka zagranicą.

W tym wypadku partja narodowych socjalistów przywróci normalny stan w Niemczech.

W przeciwnym razie w środę bojkot zostanie wznowiony z większą siłą. Rząd Rzeszy oczekuje, że jutrzejszy bojkot utrzymany będzie w granicach prawnych z zachowaniem jak największej dyscypliny. Banki nie ulegną zamknięciu.

(—) Senat stanów Zjednoczonych uchwalił projekt ustawy, upoważniającej rząd do stworzenia funduszu w wysokości pół miljarda dolarów na cele pomocy dla bezrobotnych.

(—) Rozwiązanie austrjackiego socjalistycznego „Schutzbundu" według komunikatu rządu nastąpiło z powodu przygotowania „Schutzbundu" do zbrojnego oporu przeciwko państwowym władzom wykonawczym.

Drugie rozporządzenie kanclerza zakazuje byłym członkom „Schutzbundu" noszenia broni i amunicji. Przekroczenie tego zakazu będzie karane.

(—) Dotychczasowy wiceprokurator przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, p. Kazimierz Sucki przeniesiony został na identyczne stanowisko wiceprokuratora przy Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Podprokurator Mieczysław Joel, przeniesiony zostaje na stanowisko prokuratora Sądu Okręgowego w Kaliszu.

(—) W dniu wczorajszym starosta Powiatu Łódzkiego Aleksy Rżewski przekazał agendy swe wicestaroście Franciszkowi Denysowi, który pełnić będzie czynności kierownicze starosty do czasu przybycia nowego starosty Makowskiego.

(—) Urzędowo komunikują:

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb zmarłej wskutek ran podczas likwidowania zajść onegdajszych przy ulicy Rokicińskiej Jadwigi Wojciechowskiej.

O godzinie 3—ej po poł. z domu żałoby przy ulicy Rokicińskiej 11 wyruszył kondukt żałobny z krzyżem na czele, przy udziale rodziny oraz znacznej liczby uczestników. Kondukt kroczył ulicami Rokicińską, Przędzalnianą i Napiórkowskiego na cmentarz Zarzewski. Pogrzeb na cmentarzu skończył się o godzinie 6—ej wiecz.

Część biorących udział w pogrzebie wróciła do miasta zupełnie spokojnie. Natomiast jedna z liczniejszych grup, zgóry zorganizowana na cmetarzu, udała się w kierunku miasta pochodem, przyczem uczestnicy tej grupy byli uzbrojeni w kamienie.

Policja, zauważywszy zbliżających się demonstrantów, wezwała ich do rozejścia się, w odpowiedzi na co tłum obrzucił policję kamieniami, ujawniając niezwykłą agresywność.

Zostało zranionych kilkunastu policjantów, w tem pięciu wywrotowców odniosło bardzo ciężkie uszkodzenia ciała. Policja konna i piesza rozproszyła demonstrantów, nie dopuszczając nielegalnego pochodu do śródmieścia. Rozproszeni demonstranci na kilku bocznych ulicach wybili szyby w szeregu ulicznych lamp gazowych.

Do jakiego stopnia dochodziło podniecenie podburzonych przez elementy wywrotowe mas, świadczy fakt dotkliwego pobicia kilkunastu osób cywilnych z pośród uczestników pogrzebu, których manifestanci uważali za wywiadowców policji.

Poza powyższemi ekscesami na terenie miasta innych wypadków zakłócenia spokoju nie notowano.

(—) Układ wierzycieli Banku Handlowego w Łodzi został przez sędziego komisarza uznany za prawnie zawarty i zostanie przedłożony sądowi do zatwierdzenia.

(—) Wczoraj o godzinie 11-ej rano rozpoczęła się w okręgowym inspektoracie pracy pod przewodnictwem insp. Woitkiewicza wspólna konferencja reprezentantów stowarzyszenia fabrykantów przemysłu pończoszniczego i związku zawodowego kottonjarzy w sprawie likwidacji strajku trwającego w tym przemyśle przeszło 5 tygodni.

Z ramienia związku przemysłowców obecni byli dr. Hofman dr. Dan pp. Seidenwurm: Margulies i Szafir. ZZZ reprezentowali pos. Gardecki z Warszawy p. Kotlicka Pol i 10 delegatów strajkujących.

Obrady trwały z małą przerwą obiadową cały dzień i zostały zakończone o godz. 11 w nocy.

W rezultacie długich i namiętnych pertraktacji osiągnięte zostało całkowite porozumienie, co do warunków umowy zbiorowej i cennika płac, poczem nastąpiło formalne zawarcie umowy, likwidującej zatarg.

Konkurent Sherlocka Holmesa.

3.500.000 odcisków palców.

Biuro detektywów w Waszyngtonie.

Waszyngton, w kwietniu.

Cokolwiek zarzucić można policji amerykańskiej, zbyt często będącej w zmowie z osobami, które ścigać powinna, należy jednak przyznać, że pomimo to posiada doskonałą organizację i słynne biuro śledcze w Waszyngtonie.

Wśród świata przestępców znajdują się zawodowi podpalacze, składający „przysługi" „kupcom w kłopocie". Importer grecki Moscahlades, któremu komisja zdrowotności zabroniła

sprzedaży zepsutych produktów spożywczych

i zakażonych futer, skomunikował się z trzema najniebezpieczniejszymi podpalaczami Nowego Yorku, płacąc im zgóry 4000 dolarów. Następnie wraz z kolegą swoim i buchalterem, Jerzym Spironem, nocą przetransportował towary, licząc na podwójne zyski: wzbronioną sprzedaż i premję asekuracyjną.

Ogień został podłożony klasycznym sposobem: słoma i bańka z naftą, oraz lont, dozwalający na ucieczkę zbrodniarzy. Wyniki z tego jeden z największych pożarów, jakie w ostatnich czasach zanotowano w Nowym Yorku. Komendant straży, Brophy, poczuł naftę, ale „dowody rzeczowe", jak zwykle w podobnej sprawie, znikły. Podczas śledztwa Moscahldes stawiał się hardo, a Spiron udawał niewinnie prześladowanego. Jednak przy dalszem badaniu gruzów i zgliszcz

znaleziono zczerniałą bańkę,

która cudem jakimś ocalała. Wspólnicy jednakże byli niewzruszeni. Agent J. 49 daremnie wysilał się przy śledztwie. Spiron, nie przestając żuć gumy, zapewniał po raz dziesiąty, że pożar wynikł z krótkiego spięcia, a wobec zniszczonych pożarem ksiąg handlowych nie da się dowieść rozlicznych oszustw, podejrzewanych przez towarzystwo ubezpieczeń i policję.

Następnie wyjąwszy nową tabliczkę gumy do żucia, starannie złożył owijający ją stanjol i schował go do kieszeni. J.49 wyprostował się. Nacisnął ukryty guzik, na który to umówiony sygnał odezwał się dzwonek telefonu. J. 49 zdjął słuchawkę, udając, że odpowiada niewidzialnemu, a nieistniejącemu w rzeczywistości rozmówcy.

— Znalazł je pan? U Spirona, prawda? Niesłychane!

Spiron zbladł, jak ściana.

— A teraz, — zwrócił się J. 49 do Spirona, — proszę się przyznać! Księgi przeniósł pan do siebie, choć zapomniałeś o tem powiedzieć wspólnikowi! Mów prawdę!

Tak było istotnie. Księgi, przechowane przez skrupulatnie drobiazgowego buchaltera, wykazały pozycję 4000 dol.,

wypłaconych podpalaczom.

Moscahlades został skazany na osiem lat więzienia, a każdy z jego wspólników na sześć.

— „Widząc, jak starannie składa małe papierki", — tłumaczył skromnie J. 49, — „odrazu intuicją poznałem prawdę". — Było to spostrzeżenie godne Sherlocka Holmes'a.

„United States Bureau of Investigation" wzg. Biuro Śledcze w Waszyngtonie posiada 3 i pół miljona odcisków palców, do których codziennie przybywa jeszcze kilka. Dzięki temu szczegółowi dało się zidentyfikować Fleagle'a, głównego sprawcę napadu na bank w Lamar, w stanie Colorado.

Trzej urzędnicy zostali zabici.

bandyci uciekli autem, ostrzeliwując się policji i uwożąc z sobą 200 tysięcy dolarów. Jeden z bandytów został raniony. Pewnego wieczora zawezwano lekarza z Kansas do rannego w sąsiednim folwarku. Po dokonanej przez lekarza operacji, bandyci zastrzelili lekarza z zimną krwią. Znaleziono trupa jego w rowie przydrożnym obok auta. Na samochodzie znaleziono odcisk palca, a rzeczoznawca Ground, z Biura Śledczego w Waszyngtonie przysiągł sobie, że zachowa go w pamięci, by zidentyfikować go kiedykolwiek. Istotnie, któregoś rana, przy zdjęciu świeżego odcisku palca, wydał okrzyk radości: schwytał zbrodniarza, a przynajmniej jego ślad, gdyż policja nie dostała w swe ręce Fleagle'a żywego. Osaczywszy go, wobec zaciętej obrony jego, zmuszona była strzelać do niego. Położony kula, w kilka minut wyzionął ducha, ale przed zgonem przyznał się do swych zbrodni.

Biuro ledcze, pomijając ważne wpływy polityczne, zdołało ująć w samych kuluarach Trybunału Federacyjnego w Brooklynie czelną bandę, która za pośrednictwem fałszowanych dokumentów za kaucją zwalniała przestępców. Szefem i duszą „przedsiębiorstwa" był komisarz partji republikańskiej, Nattoly, słynny fałszerz. Sądził, że żaden sąd przysięgłych nie wyda na niego skazującego wyroku. Pomimo to wymierzono mu karę ośmiu miesięcy więzienia i dwóch lat pozbawienia praw.

W Georgji agent Biura Śledczego wykrył straszną historję: bogaty plantator, John Williams, w praktyce przywrócił niewolnictwo na swej ziemi,

kupując Murzynów.

Pewnego dnia przerażony Murzyn przybiegł do filji Biura Śledczego z wiadomością, że Williams chłoszcze ludzi na śmierć. Wizyta agenta J. 353, złożona pod jakimś pretekstem u plantatora, nie wykryła nic podejrzanego. Agent zauważył tylko w hangarze człowieka, naprawiającego obuwie kawałkami starych opon.

Kilka dni później wszakże znaleziono w rzece ciała dwóch skutych Murzynów. Na niewielkim mostku J. 353 znalazł ciekawe ślady opon i odrazu pomyślał o dziwnym szewcu w hangarze, którego widział u Williamsa. Nocą powrócił do plantacji i tam zdołał od dwóch „niewolników" uzyskać szczegóły: pokazali mu dwie świeże mogiły Murzynów, których Williams zabić kazał przez ich towarzyszy.

Skazany na dożywotnie więzienie, Williams podczas buntu więźniów został przejechany przez samochód. Na trupie jego znaleziono te same łady opon, które agenta J. 353 naprowadziły do wykrycia zbrodni.

Powyższe wyczyny detektywów Biura Śledczego w pewnym stopniu rehabilitują policję amerykańską, nietyle — może — nieudolną,

ile tchórzliwą.

Amb

Najlepszym środkiem regulującym trawienie Naturalna Sól Morszyńska. Gen. Repr. Dr. K. Wenda. Warszawa Krak. Przedmieście 45.

Wstrząsająca scena w łodzi motorowej.

Nieudana ucieczka zbrodniczej pary.

Pewien strażnik, morski w okolicy Civitarcocchia stał się nieoczekiwanie mimowolnym świadkiem zbrodni, popełnionej w tych dniach na pełnem morzu. Stojąc na swej wieży obserwacyjnej w rodzaju latarni morskiej i kontrolując brzegi i wodę przez lunetę, zauważył na pełnem morzu motorówkę, w której siedziało dwóch mężczyzn i jedna kobieta. Motorówka pędziła w tak ostrem tempie, że zwróciło to

uwagę strażnika,

który zaczął ją uważnie obserwować. Nagle, ku przerażeniu swemu zauważył, że jeden z siedzących w motorówce mężczyzna wyciąga rewolwer i strzela do drugiego, zajętego sterowaniem pędzącej łodzi motorowej. Następnie rzuca się na trafionego i dusi go długo, póki tamtem nie został bez ruchu. Poczem mężczyzna i kobieta wrzucają ciało zamordowanego do morza.

Zbrodnicza para została dzięki natychmiastowemu alarmowi ze strony strażnika, ujęta, a zapytani o powód tej zbrodni, oświadczyli, przy przesłuchaniu przez policję, że mieli zamiar ucieczki motorówką tą do Hiszpanji i dlatego zabili człowieka, który był właścicielem łodzi motorowej, aby móc łódź zrabować.

Straszna śmierć trzech ludzi.

Robotnicy i strażak ofiarami gazu.

Przechodząc ulicą du Bel-Air w Rennes pewna kobieta spostrzegła na dnie głębokiego rowu 2 robotników leżących bez życia. Przerażona niewiasta zaalarmowała natychmiast straż pożarną, która przybyła niezwłocznie na miejsce wypadku. W międzyczasie przechodniom udało się wyciągnąć przy pomocy haków jednego z robotników, którym okazał się niejaki Caro, zatrudniony w gazowni miejskiej. Nieszczęśliwy dawał jeszcze lekkie, oznaki życia.

Przewieziono go natychmiast do szpitala, gdzie zmarł wskutek zatrucia gazem. Starszy sierżant straży pożarnej, Józef Guiard, założył na twarz maskę przeciwgazową i zszedł do rowu, celem wydobycia zwłok drugiego robotnika, Chesneau... Ledwie zdążył przywiązać zwłoki do liny, którą mu podano, gdy strażak zwalił się zkolei jak kłoda na ziemię, zaczadzony gazem.

wskutek nieszczelności maski.

W chwili, gdy inny strażak gotował się do niesienia pomocy sierżantowi, nastąpił straszny wybuch a z czeluści rowu buchnęły płomienie na wysokość 5 metrów. Gdy pożar ugaszono z rowu wyciągnięto już tylko martwe zwłoki sierżanta.

Antyniemieckie demonstracje żydowskie w Londynie.

Wśród ludności żydowskiej w Londynie szerzy się gwałtowna agitacja na rzecz bojkotu towarów niemieckich. Na zdjęciu: olbrzymie zgromadzenie w Hyde - Parku w Londynie, na którem jeden z mówców nawołuje do bojkotu.

Dramat miłosny robotnika.

Krwawe zajście na emigracji.

Wśród emigrantów polskich w Monterau, we Francji, rozegrał się przed kilku dniami krwawy dramat miłosny. Młody robotnik Dmytro Szczęśniak kochał się bez wzajemności w 29-letniej dziewczynie, Zeleskiej, służącej w jednym z hoteli. Spotkawszy ją onegdaj na ulicy Szczęśniak wyjął nagle rewolwer i oddał do niej

trzy strzały rewolwerowe,

raniąc ją bardzo ciężko. — Następnie strzelił do siebie i poniósł natychmiast śmierć. — Ranną dziewczynę przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Powodem morderstwa była zazdrość.

Syn mordercą matki.

Zbrodnia umysłowo chorego inwalidy.

W francuskiej wiosce Plumergat rozegrał się ponury dramat rodzinny. Sześćdziesięcioletnia chłopka, Briandeau, żyła tam samotnie od kilku lat z swoim 33-letnim synem, inwalidą wojennym. Syn był chory umysłowo wskutek rany w głowę, jaką otrzymał w czasie wojny światowej. Mimo ostrzeżeń matka nie chciała oddać syna do zakładu dla chorych umysłowo, lecz **trzymała go w domu.**

Onegdaj rozegrał się straszny dramat. Syn zabił matkę w przystępie szału. — Kiedy policja weszła do mieszkania znalazła trupa matki, leżącego na podłodze. Morderca spał spokojnie w łóżku. Dał się aresztować bez żadnego oporu.

WILLIAM LOCKE 32

BUNT ŻYCIA

Powieść. **Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.**

Właściwie do tej pory zapomniał zupełnie, jak ten kapelusz wygląda. To, że go chciała teraz włożyć, nie sprawiło mu specjalnej przyjemności. Więc nawet to drobne poświęcenie jej nie wywołało zbytniego wrażenia. Zdała sobie w tej chwili dokładnie sprawę z ironji swej egzystencji. Nigdy już więcej kapelusza nie włożyła, pocóż miała się poświęcać napróżno?

Nastało lato, a oni ciągle jeszcze pozostawali na bulwarze Raspail, nie mogąc urzeczywistnić swoich planów. Paryż pławił się w słońcu, teatry świeciły pustkami, jeźdźcy zniknęli z Acacias i rzadko kiedy widziało się jakiś elegantszy powóz na Champs Elysees, rzadko kiedy słyszało się język angielski na placu Bastille. Przed bramami domów i przed drzwiami małych sklepików siadywały na ławkach liczne rodziny, zażywając świeżego powietrza. Quartier Latin tonął w ciszy, bramy szkół były zamknięte. Sprzedawcy lemoniady pchali swe małe wózki po rozpalonych jezdniach ulic, zapraszając grzecznie przechodniów. Liście drzew pokryły się ciężką warstwą pyłu, powietrze przesiąknięte było żarem, a karminowe wargi kobiet zdawały się mówić o spełnieniu obietnic wiosny.

. . . . . .

Roland siedział naprzeciw Hegisippe Cruchot w małej kawiarni przy żółtym okrągłym stoliku w tem samem miejscu, gdzie się spotkali po raz pierwszy.

— Mon ami — mówił Roland — pan jesteś tym wyjątkiem, który mi każe wierzyć w „bon Dieu". Gdyby mnie pan wtedy nie wyciągnął z pod kół dorożki, byłbym napewno zabity, a gdyby to się stało, nie przedstawiłby mnie pan swojej ciotce, która tak świetnie umie gotować. Bóg jeden raczy wiedzieć, cobym robił bez niej. Jednem słowem bardzo dużo panu zawdzięczam

— Bah, mon vieux! — zawołał Hegisippe — co też pan plecie? Absolutnie nic mi pan nie zawdzięcza.

— Zawdzięczam panu trzy życia, — rzekł Roland.

ROZDZIAŁ XIII.

Hegisippe, który siedział wpobliżu podkręcił swe małe wąsiki.

— Jeżeli pan naprawdę tak twierdzi — rzekł — może się pan zrewanżować, fundując mi jeszcze jeden absynt, który wypiję za zdrowie tych trojga.

— Ależ oczywiście — rzekł Roland

Hegisippe, który siedział w pobliżu drzwi, odwrócił głowę i rzucił rozkaz kelnerowi. Znajdowali się w skromnej, małej kawiarni. Zasadniczo nie była to kawiarnia, a raczej sklep win z dużym kontuarem pośrodku i kilku żelaznemi stolikami na trotuarze, który miał zastępować kawiarniany taras. Roland jak zwykle nie pił nic, prócz herbaty. Nie uznawał napojów alkoholowych, pozwalając sobie co najwyżej na odrobinę rumu dla smaku. Wiadome jest, że gdy w kawiarni ktoś poprosi o szklankę herbaty, wyciąga się czajnik i szklanki Bóg wie skąd i podaje się gościowi. Roland jednakże nie wzracał uwagi na zniszczone i niezupełnie czyste naczynia. Nalał sobie drugą filiżankę i wypróżnił karafeczkę z rumem, gdy tymczasem Hegisippe przygotowywał swój absynt. Nagle rozległ się tuż za nim znajomy głos, który tak przestraszył żuawa i Rolanda że ten ostatni upuścił na stół trzymaną w ręku karafkę.

— Niech mnie licho porwie!

Był to Clem Sypher, zaróżowiony i uśmiechnięty. Widok Rolanda siedzącego w kawiarni w towarzystwie żuawa, zdziwił go niezmiernie. Roland zerwał się na równe nogi.

— Jakże się cieszę, że pana widzę! Może się pan przysiądzie do nas? Może się pan czego napije?

Sypher zdjął swój szary, miękki kapelusz i otarł pot z czoła.

— Uf! Tajemnicą jest dla mnie, jak można siedzieć w Paryżu podczas takich upałów.

— A czemu pan siedzi? — odparł Roland.

— Wcale nie siedzę. Jestem tylko przejazdem w drodze do Szwajcarji, gdzie zamierzam rozpowszechniać swoją „Kurację". Przyznam się szczerze, że bardzo pragnąłem pana spotkać. W zeszłym tygodniu byłem w Nunsmere i udało mi się wydobyć od Wiggleswicka pański adres. Hotel Godet. To gdzieś tu wpobliżu, prawda?

— Tu zaraz — rzekł Roland, wskazując wyciągniętą dłonią małą uliczkę. Przyniósł krzesło od sąsiedniego stolika. — Niech pan siada

Sypher przyjął zaproszenie.

— A jak żona?

— Kto? — zapytał Roland.

— No, żona — pani Dix.

— Ach, bardzo dobrze, dziękuję panu — odparł pośpiesznie. — Pozwoli sobie pan przedstawić mego przyjaciela, pana Hegisippe Cruchot z pułku żuawów. Pan Cruchot — pan Clem Sypher.

Hegisippe zasalutował uprzejmie. Sypher uchylił grzecznie kapelusza.

— Jestem twórcą kuracji Syphera — przyjacielem ludzkości. Proszę o tem nie zapominać — rzekł po francusku ze śmiechem.

— Co to jest? — zapytał Hegisippe, zwracając się do Rolanda.

Roland wytłumaczył.

— Ach! — zawołał Hegisippe otwierając szeroko usta z błyskiem zrozumienia w oczach. — Kuracja Syphera! — rzekł. — Ależ znam to doskonale. Więc to pan jest tym jegomościem, który to fabrykuje?

— Tak, przyjaciel ludzkości. Do czego pan tego używał?

— Do nóg, gdy porobiły mi się pęcherze po długim marszu.

Słowa te wywarły na Sypherze piorunujące wrażenie. Rozłożył dłonie na stole, poprawił się na krześle i spojrzał na Rolanda.

— Wielki Może! — zawołał, mieniąc się na twarzy. — Nigdy mi to nie wpadło do głowy.

— Co takiego?

— Jakto, pęcherze na nogach po marszu! Wielki Boże! Czyż pan nie pojmuje? Przecież krem mój leczyć będzie obolałe nogi wszystkich armij świata! Ależ to rewelacja. Słoiczek mojego kremu znajdować się będzie w tornistrze każdego żołnierza, wyruszającego na manewry, czy na wojnę! Krem stanie się dla każdego rzeczą niezbędną. Przyniesie on ulgę miljonom odważnym wojaków. Dlaczegóż nigdy o tem nie pomyślałem? Muszę rozpocząć wędrówkę po biurach wojskowych wszystkich państw cywilizowanych. Nadzwyczajne! Poprostu w głowie mi się kręci. Przestanę być przyjacielem ludzkości, a stanę się zbawicielem ludzkiego szczęścia.

— Czego się pan napije? — zapytał Roland.

— Wszystko mi jedno — zawołał niecierpliwie, zaabsorbowany swą nową ideą. — Panie Cruchot — pan, który używał kremu Syphera, wie chyba najlepiej, czy znany on jest w armii francuskiej. Otrzymał pan z pewnością ten krem z apteki pułkowej?

— Ach, nie, monsiuer! To matka smarowała mi nogi tą maścią.

Na twarzy Syphera odbiło się rozczarowanie, lecz po chwili znowu poweselał.

— Nic nie szkodzi. Dał mi pan świetny pomysł. Jestem panu ogromnie wdzięczny, monsieur Cruchot.

Hegisippe zaśmiał się.

— Powinien pan być wdzięczny mojej matce, monsieur.

Zaniósłbym jej z przyjemnością kilka okazowych słoików, gdybym wiedział, gdzie mieszka.

— To szalenie łatwe — rzekł Hegisippe — bo matka moja jest kasjerką w tym właśnie domu, gdzie dama pana Rolanda ma swój apartament.

— Swój apartament? — zwrócił się Sypher do Rolanda. — Co to znaczy? Myślałem, że mieszka pan w hotelu Godet.

— Oczywiście — odparł Roland nieco zmieszany. — Ja mieszkam w hotelu, a Emma ma swoje mieszkanie. Nie mogła na dłużej zatrzymać się w hotelu Godet, bo to jest nieodpowiednie locum dla kobiety. W hotelu jest pies, który szczeka całemi nocami. Próbowałem mu nawet kiedyś o szóstej rano rzucić kawałek szynki, aby się uspokoił, ale pies zjadł szynkę i zaczął szczekać na nowo. Szynka była wyśmienita, miałem ją zjeść sam na kolację.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W przededniu nowego sezonu budowlanego, gazownia miejska w Warszawie uzgadnia program robót inwestycyjnych, mających na celu rozszerzenie oświetlenia gazowego ulic. Roboty rozpoczęte będą w połowie maja. Większość robót wykonana będzie na przedmieściach, zwłaszcza oświetlenie Pelcowizny, której ulice otrzymają ogółem około 100 nowych latarń. W śródmieściu nastąpi miana starych latarń gazowych na nowe na szlakach wszystkich linij autobusowych. Oświetlenie będzie zwiększone mniej więcej czterokrotnie.

* * *

Głośna sztuka Tretjakowa pod tyt. „Krzyczcie Chiny" wystawiona przez Leona Schillera we Lwowie, a później grana w tej samej inscenizacji z olbrzymim sukcesem w Łodzi, ukaże się na scenie teatru „Ateneum". Reżyseruje Leon Schiller. Dekoracje Andrzeja Pronaszko. Niezmiernie trudne pod względem technicznym widowisko wymagało całkowitej rekonstrukcji sceny. Celem dokonania przeróbek teatr „Ateneum" nie był czynny od 27 marca do dnia premiery.

* * *

Przy uchwalaniu preliminarza budżetowego gazowni miejskiej na rok 1933-34, rada miejska wezwała magistrat do zorganizowania systemu inkasowania należności za gaz. Obecnie sprawa przedstawia się w ten sposób, że całokształt czynności, obejmujących wystawianie rachunków, pobieranie dobrowolnych wpłat i przymusowe zamykanie gazomierzy w stosunku do 96.000 konsumentów (około 1 milj. rachunków rocznie), wykonywanych jest przez 73 inkasentów, 14 ślusarzy oraz 14 osób personelu biurowego, co stanowi łącznie około 100 osób, nie licząc personelu prowadzącego księgi rachunkowe konsumentów. Gdyby całokształt spraw związanych z inkasem należności za gaz przekazano działowi inkasowemu wydziału finansowo - podatkowego, cała praca, bez zamykania gazomierzy, mogłaby być wykonana przez powiększenie liczby inkasentów o 26 osób, a personelu biurowego o 14, razem o 40 osób, których pobory licząc po 238 zł. miesięcznie, wyniosłyby razem 114.240 złotych. Zreformowanie w ten sposób inkasa dałoby miastu oszczędność, sięgającą prawie 1.000.000 złotych. Sprawa ta badana jest obecnie przez komisję oszczędnościową, powołaną przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

* * *

W b. r. odnowiony ma być front Teatru Wielkiego. Wnętrze teatru nie będzie odnawiane ze względu na brak kredytów.

Nasiona pierwszej jakości: rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatów **CEBULKI I KŁĄCZE** kwiatowe, **NARZĘDZIA i PRZYRZĄDY** ogrodniczo-pszczelnicze. **NAWOZY i PREPARATY CHEMICZNE** (wyłącznie do celów ogrodniczych). Polecają Składy L. JASIŃSKIEGO, prowadzone od 1870 r. w Łodzi, ulica Andrzeja 10, tel. 168-56, w Łęczycy, ulica Poznańska Nr. 30, tel. 125 Cenniki bezpłatnie.

Krwawe otwarcie

stacji zbornej dla świń.

Z Trembowli donoszą:

Trembowla była widownią krwawej batalji o świnie w czasie której zraniono blisko 30 osób.

Walka rozegrała się pomiędzy urzędnikami i funkcjonarjuszami związku ukraińskich kooperatyw, a t. zw., zgonnikami, tj. handlarzami świń. Bezpośrednią przyczyną awantury była inauguracja otwarcia i uruchomienia przez związek ukraińskich kooperatyw w Trembowli

stacji zbornej dla świń.

Około godz. 10 rano w czasie odbioru świń, sprowadzonych na targ z okolicznych wsi, wtargnęła na plac znaczna grupa zgonników i rozpoczęła się krwawa bójka, w czasie której nie szczędzono również i przypadkowych przechodniów.

W rezultacie odnieśli rany cięższe, albo lżejsze urzędnicy związku kooperatyw inż. Włodzimierz Radzewski i dr. Stefan Hodowany, oraz ponad 20 osób walczących z obu stron. Zajście zlikwidowała policja.

KRATECZKI.

DOMOROSŁY JUBILER.

„Fałszywy pierścionek".

Pogodziłem się już z faktem, że afrykańscy murzyni i europejskie kobiety zakładają sobie w uszy, w nos, na szyi, rękach i nogach rozmaite świecidełka. Trudno. Widocznie już tak musi być, że w Europie sroka i kobieta przepadają za świecidełkami. Ale wobec tego nie dajmy się my, mężczyźni majoryzować i również, w imię europejsko-afrykańskiej solidarności wdziejmy na swe łabędzie szyjki co piękniejsze, co wytworniejsze i efektowniejsze naszyjniki, ozdóbmy, nałóżmy na owłosione nóżki i takież ręce złote bransolety i klamry, przetkamy sobie zakatarzone nosy platynowem kółkiem wysadzonem brylancikami, a z brudnych uszu zwisać będą wdzięcznie nadobne kolczyki.

Dość martwoty i szarzyzny męskiego stroju! Dość wiecznie czarnych lub bronzowych guzików! Od dzisiaj zapinać będziemy spodnie na guziczki z czeskiego szkła, lub kolorowe paciorki, przy marynarkach guziki zastąpimy wytwornemi broszkami, słowem piękni będziemy i ponętni. Gdy jakaś stara hrabina zaczepi mnie na ulicy i będzie kusiła, abym z nią poszedł do kina, zarumienię się ślicznie i wstydliwie zapytam:

— A kupisz swemu chłopczykowi brylantowy pierścionek? Ja tak lubię brylanty!

To będą piękne czasy. Obym ich dożył, a nie będę musiał pracować, tylko pójdę na „lekki chleb" Z moimi warunkami będzie to bardzo łatwe. W swoje bujne (niegdyś) włosy, wepnę kwiat róży lub djamentowy djadem i będę robił pieniądze.

Ale to są żarty. Rzeczywistością jest brak gotówki i kombinowanie sposobów na zdobycie jej. A to wcale nie jest takie łatwe, jak się urzędowi skarbowemu wydaje. Pieniądze teoretycznie można zdobyć w rozmaity sposób. Możnaby je więc było zarobić, gdyby to można było dzisiaj zrobić. Można je ukraść, ale komu? Można pożyczyć, ale od kogo? Można je wreszcie wyłudzić, ale obecnie tylko w niewielkiej ilości i trzeba specjalnie w tym celu szukać ludzi szczególnie naiwnych, których dzisiaj niewielu już posiadamy.

Jak się te rzeczy realizuje w praktyce, poucza poniższa historja.

NIE WSZYSTKO ZŁOTO...

Marcin Lutrowski który zjawił się u licy Skierniewickiej 8 jest z zawodu służącą, co jej nie przeszkadza mieć czułego, tkliwego serca. Pewnego pięknego dnia Lucja doszła do wniosku, że życie byłoby znacznie piękniejsze, gdyby mogła smażyć wieprzowe i cielęce kotlety dla własnego męża, gdyby jej wymyślał nie cudzy mąż, czyli t. zw. „pan", lecz mąż własny. Natchniona tą myślą Lucia zaręczyła się. Ponieważ istnieje dziwny zwyczaj, że ludzie zaręczeni wymieniają między sobą pierścionki, Lucia zaczęła się oglądać za jakimś odpowiednim pierścionkiem, któryby mogła wsunąć na palec swego ubóstwianego.

Dowiedział się o tem wszystkiem Marcin Lutrosiński, który zjawił się u Luci zaofiarował jej „przypadkiem" posiadany złoty, oryginalny, prawdziwy pierścionek za okazyjną cenę zaledwie 25 złotych. Lucia pierścionek kupiła, zapłaciła a następnie dopiero przekonała się, że pierścionek wcale nie jest złoty, tylko pozłacany. To ją bardzo zabolało i oburzyło, wobec czego zameldowała o oszustwie policji.

W wyniku tej całej rzewnej historji Marcin Lustrowski, zrezygnuje na 1 miesiąc z karjery „prywatnego jubilera" gdyż czas ten z polecenia Sądu Grodzkiego spędzi w areszcie.

Jerzy Krzecki.

Wynajdywanie wody

Po co tracić czas i pieniądze na kopanie lub wiercenie studni, — można nie znaleźć wody — można znaleźć wodę złą — żelazistą, zgniłą i t. d.

Każdy kto chce budować studnie niech się zwróci do zakładu wertniczego J. Komorowski i S-ka

Łódź, ul. Piotrkowska 261

!!! Wynajdywanie źródeł zapomocą specjalnego aparatu!!!

Studnie o wielkiej ilości wody!!! Zasilanie stawów wodą-ważne dla pp. młynarzy

!!! Studnie artezyjskie !!! UWAGA! posiadam aparat do poszukiwania metali

Uzbrojony oddział włościan sowieckich

na terytorjum Polski.

Ze Stołpców donoszą, iż na teren polski w rejonie Szemietowszczyzny dostał się uzbrojony oddział włościan sowieckich,

liczący około 25 osób.

Oddział ten należał do grupy partyzanckiej osławionego „pułkownika Łukszy" grasującej na terenie niemal wszystkich okręgów Mińszczyzny i sąsiednich okręgów rejonu potockiego i witebskiego.

Po rozgromieniu grupy partyzanckiej Łukszy chłopi, należący do oddziałów, rozbiegli się po lasach, cześć zaś dobrze uzbrojona przedarła się przez gęste linje patroli milicji i straży sowieckich i szczęśliwie dostała się do Polski. Oddział włościański rozbrojono. Włościan do wyjaśnienia internowano.

Aresztowanie sprawcy podpalenia lasu.

Ogień gaszono cały dzień.

Z Poznania donoszą:

W sprawie pożaru w nadleśnictwie państwowem w Obornikach, gdzie spłonęło 540 ha młodego lasu, nie ustalono jeszcze wysokości powstałych szkód pożarowych.

Ogień miał powstać od niedopałka papierosa, porzuconego przez bezrobotnego Władysława Kurczewskiego z Bagna w powiecie obornickim. O rozmiarach pożaru i trudnościach, jakie nasunęły się przy pracach ratowniczych, świadczy najlepiej fakt, że gaszenie **trwało przez cały dzień.**

Ogień wybuchł o godz. 9.30 a opanowano go dopiero o godz. 16. Wobec niebezpieczeństwa dalszego wybuchu pozostawić musiano jeszcze silne straże przeciwpożarowe. Kurczewskiego aresztowano. Wydaje się mimo wszystko dziwnem, że tak silny ogień mógł powstać od niedopałka papierosa.

Złoczyńcy rozkopali grób bogatej żydówki -

w poszukiwaniu biżuterji.

Z Pszczyny donoszą:

W nocy nieznani sprawcy przedostali się przez parkan na cmentarz żydowski w Pszczynie, gdzie wywrócili nagrobek, a następnie **rozkopali grób,** do którego w r. 1928 złożono zwłoki żony bogatego kupca żydowskiego, Berowej z Pszczyny.

Sprawcy prawdopodobnie przypuszczali, że przy zwłokach znajdą wartościową biżuterję; rozbili oni trumnę, szukając wśród szczątków biżuterji.

Wobec tego, że przy zwłokach nie znaleźli żadnych wartościowych przedmiotów, złożyli zwłoki zpowrotem do trumny, zakryli wiekiem i zasypali ponownie ziemią, poczem zbiegli przez nikogo niezauważeni.

Inżynier Ruszczewski szantażystą.

Czarna lista dostawców.

WARSZAWA 1. 4.

Dziewiąte zkolei, posiedzenie sądu w sprawie inż. Ruszczewskiego poświęcone było w pierwszej części dalszemu przesłuchiwaniu świadka Zawadzkiego, z którego chaotycznych zeznań zarówno obrona, jak oskarżenie i rzeczoznawcy starali się wydobyć, doniosłe dla sprawy momenty. Ustalono, że Zawadzki był w stałym kontakcie z Ruszczewskim i Stanisławem Piłsudskim. Kontrakty, jakie zawiązywał do spółki z Ruszczewskim, spisywane były w mieszkaniu adwokata Stefana Piłsudskiego, wobec czego na wniosek obrony sąd postanowił przesłuchać w charakterze świadka także i adwokata Piłsudskiego.

Wśród dalszych świadków sensację wzbudzają zeznania, złożone przez b. szefa departamentu budownictwa w min. Spraw Wojskowych Zygmunta Wielińskiego, pod którego zwierzchnictwem Ruszczewski pracował w latach 1925 do 1926

jako urzędnik departamentu.

Pewnego razu do świadka zgłosił się adw. Chabielski radca prawny Związku Przemysłowców Budowlanych w sprawie spornych należności tego związku i zaproponował złożenie w tej sprawie szczegółowego materjału, dodając, że materjał ten opracuje Ruszczewski. Świadkowi wydało się dziwnem tego rodzaju spełnianie funkcyj przez urzędnika państwowego, przeto zajął się bliżej osobą Ruszczewskiego. — W tym czasie właśnie wpłynęło pismo Ruszczewskiego o skreślenie go

z czarnej listy

(jest to lista, na którą państwo wpisuje niesumiennych dostawców). — Zdziwiony skąd urzędnik mógł się znaleźć na czarnej liście dostawców, świadek zaczął sprawę bliżej badać i dowiedział się, że wpisanie Ruszczewskiego na listę nastąpiło na żądanie D. O. K. 2 Lublin, dla którego wykonywał pewne roboty. Zapytane przez świadka o opinję o Ruszczewskim D. O. K. Warszawa oświadczyła, że uważa go za szantażystę. Wówczas zwrócił się do departamentu Sprawiedliwości w min. Spraw Wojskowych z zapytaniem, czy możliwa jest obecność w ministerstwie urzędnika, którego nazwisko figuruje na czarnej liście. Odpowiedziano, że jest to niedopuszczalne i Ruszczewski został zwolniony.

Prokurator Grabowski: — Czy na takiej czarnej liście można się znaleźć,

za jakieś drobiazgi?

Świadek: Procedura wpisywania na listę zupełnie to wyklucza. Czarna lista traktowana jest bardzo poważnie. Wniosek w tej sprawie przedkłada ministerstwu dowódca i nad wnioskiem tym odbywa się specjalne posiedzenie komisji kwalifikacyjnej, poczem dopiero następuje decyzja.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, niedziela.

Uwaga: Transmisje z Watykanu z okazji inauguracji Roku Świętego (program zostanie odpowiednio zmieniony). 10.10 Program na dzień bież. 10.15 Nabożeństwo z Wilna. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Kom. P. I. M. 12.15 Poranek muzyczny. W przerwie odczyt z Katowic. 14.00 „Porady weterynaryjne" wygł. prof. L. Dobrzański. 14.20 Muzyka popularna.

14.40 „Kryzysowe sposoby gospodarowania" — wygł. inż. W. Chmielecki. 15.00 Pieśni w wyk. chóru podoficerów. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Muzyka polska (płyty). 16.45 Odczyt z Wilna. 17.00 Utwory fortepianowe w wyk. E. Dewajno-Sołłohub. 17.30 Kom. Zw. Pracown. Gmin Wiejskich. 17.35 Arie i pieśni w wyk. St. Znicza. 17.55 Program na dz. następny. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie: wiadomości bieżące 19.00 Rozmaitości. 19.25 Słuchowisko p. t. „Rozum i głupstwo" podług Perzyńskiego. 20.00 Koncert konkursowy chóru Dana. 20.55 Wiadomości sportowe.

21.00 Koncert ork. P. R. 21.55 Transm. ze Lwowa, 22.05. Arje i pieśni w wyk. M. Salecki, 22,30. Tr. ze Lwowa. 22,55. Kom. meteorologiczny dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23,00 — 24,00. Muzyka taneczna.

MAURICE BOURDET.

Rzeczywistość.

— O! Jan Deiris!

Teresa przestała kręcić guzik odbiornika. Od dłuższej chwili, zapalona „radjotka", wędrowała po całej Europie, łapiąc kolejno wszystkie ulubione kraje, lecz nie zatrzymując swego wyboru na żadnej zagranicznej radjostacji, gdy wtem dłuższa fala, chwycona w przelocie, sprowadziła ją zpowrotem do Paryża, odsłaniając przed nią zapomnianą przeszłość..

Jan Deiris! Nie potrzebowała wyjaśnienia speakera Dwzmianki jego nazwiska. Pomimo lat ubiegłych nie mogła pomylić się co do głosu jego, zlekka przytłumionego aparatem, lecz nie bacząc na to, świeżego i młodego, jak strumień wody, tryskający z niewyczerpanego źródła... Jan Deiris śpiewał piosenkę hawajską, rozpaczliwie banalną, o rymach nieciekawych i pospolitych.

— Och! ten to pochwalić się może, że rozsiewa nudę po świecie, — rzekł mąż Teresy, Guillaume Pommier, ukazując głowę z nad dziennika, który czytał od godziny. — Ale kto to taki, ten Jan Deiris?

Teresa czuła rumieniec, występujący na jej policzki.

— Nic nadzwyczajnego, mój drogi... Towarzysz z lat dziecięcych. W Vaison mieszkaliśmy obok siebie..

— Jeszcze jeden kandydat do sławy artystycznej, — przerwał jej Guillaume. — No, niechże się produkuje... Wolałbym jednak, żeby obrał inny repertuar.

Teresa uśmiechnęła się zlekka. Znała bowiem gust męża. Lubił tylko opery i operetki.

Jan Deiris, pożegnawszy się z pieśniami archipelagu Polinezji, przerzucił się na walce wiedeńskie. Wspomnienia Straussa obudziły się w Teresie, przywołując na myśl wieczory, gdy Jan śpiewał w domu jej rodziców, a ona akompanjowała mu na fortepianie. Jak dawno temu? Minęło może lat piętnaście, odkąd Jan Deiris wyjechał do Paryża. Teresa śledziła karjerę jego w prasie Wyrobił sobie w świecie artystycznym pewien rozgłos, podtrzymywany prawdopodobnie przez przyjaciół. Raz jeden tylko odwiedził rodzinne miasto, ale Teresy nie było tam wiecej, gdyż po zamążpójściu wyjechała do Orange, gdzie mąż jej był sądownikiem. Wspomnienia te jeszcze chodziły jej po głowie, gdy dawno zamilkł głos Jana w radjo.

Przywoływała je dni następnych jeszcze, wyglądając audycyj z Janem. Myślała o tem, jak wyglądał obecnie. Widziała go przed sobą wysokiego, zlekka pochylonego, o jasnej twarzy, oczach szczerych i delikatnych rękach pianisty. Zbierała szczegóły tych dni minionych: gonitwy, gry towarzyskie, tennis, rybołóstwo — zwykłe rozrywki.. Pewnego popołudnia, gdy wybrali się na wspólną przechadzkę, wyznał jej miłość swoją z prostota. Czekała na to, by wziął ją w objęcia, ale nieśmiałość jego, zazwyczaj tak miła dla Teresy, nie pozwoliła mu na to. I nazajutrz dopiero złożył pocałunek na jej oczach. Prosił ją, by została jego żoną, ale odpowiedziała mu wymijająco: byli tak młodzi jeszcze.. chciał poświęcić się sztuce... wiązać się byłoby przeszkodą dla niego.

Nie powrócili już do tego tematu, aczkolwiek widywali się codziennie. A potem — po burzliwej kłótni z ojcem — nastąpił nagły wyjazd Jana. „Nie żegnam ciebie na dobre, — rzekł jej ostatniego wieczora. — Niedługo powrócę. Osiągnę powodzenie i zdobędę sławę. A wówczas czy zechcesz mnie?"

Uściskała go namiętnie, z wiarą w niego. Ale na tem skończyła się ich historja.

Znowu ten twój Jan Deiris! — gderał Guillaume. — Prawdziwa manja z twej strony... A moglibyśmy słuchać „Aidy", transmitowanej z La Scala... Zupełnie inna rzecz taki tenor włoski...

Pomimo to co tydzień zjawiał się niewidzialny Jan Deiris, by narzucić Teresie obrazy z przeszłości. Nie miała o nim wiadomości od lat czternastu... Może ożenił się w międzyczasie?... W każdym razie niewątpliwie dawno już zapomniał o niej. Widziała go zawsze w roli uwodziciela, prowadzącego łatwe i wesołe życie śpiewającego tylko wobec wybranego audytorjum. Wiedziała, że „naśpiewał" także kilka płyt gramofonowych, które nabyła i przechowywała jak relikwję. Wieczorem, gdy speaker obwieszczał jego nazwisko, każdy — prócz męża jej — byłby zauważył jej wzruszenie, którego ukryć nie umiała.

* * *

Drugiego popołudnia pobytu swego w Paryżu Teresa zawieźć się kazała do radjostacji, gdzie śpiewać miał Jan Deiris. Zazwyczaj odmawiała mężowi, gdy proponował jej towarzyszenie mu w podróży, lecz tym razem zgodziła się skwapliwie. Myślała jedynie o zobaczeniu człowieka, który kiedyś odegrał tak wzruszającą rolę w jej młodości.

Podając woźnemu bilet wizytowy, zauważyła, że ręka jej drży. A potem przejrzała się w lustrze. Czy była dość ładna dla niego? Czy kostjum jej i berecik, przybrany różowym kolorem, nie wywierał zanadto prowincjonalnego wrażenia? Usta jej wydały się jej za blade, lecz nie zdążyła już pociągnąć ich pomadką: wszedł Jan Deiris.

Początkowo poznała go z trudnością: czy był to — naprawdę — wymarzony od kilku tygodni Jan Deiris — ten mężczyzna o twarzy przedwcześnie pocranej zmarszczkami, łysiejącem czole, obwisłej brodzie, szyi ukrytej w ramionach, sękatych palcach rąk, wystających z poza zbyt krótkich rękawów marynarki, znużonych ruchach? Głosem zmęczonym dziękował jej za pamięć.

— Mieszka pani w Paryżu? — zagadnął ją.

Odrzekła mu, że bawi tutaj tylko w przejeździe, ale postanowiła zabaczyć się z nim, bo często słyszała go w radjo.

— I pani także? — uśmiechnął się.— Sądzisz pewnie, że zajęcie moje należy do przyjemnych... Och! wiem Ludzie wyobrażają sobie zawsze różne rzeczy... na prowincji zwłaszcza, gdzie każda rzecz, związana z Paryżem, wydaje się zawsze cudowna. Trzeba to zobaczyć zbliska. Śpiew jest niczem wobec szczegółów dodatkowych: walki o „engagement" przy ogromnej konkurencji, walki o honorarja, rozgłos, który obiecuja, nie dotrzymując słowa... Proponują mi, naprzykład, rolę w filmie dźwiękowym, ale zdecydować się nie mogę pomimo wszystko. Są warunki, na które zgodzić się nie mogę Bądź co bądź mam pewną sławę w sztuce.

Ożywił się, wymawiając te słowa. Rozległ się dzwonek. Wołano go.

— Muszę pożegnać panią, — rzekł, powstając z miejsca. — Ach! co za życie! Wieczna niewola tylko... Dziękuję pani za wizytę... Może zobaczymy się wkrótce...

Podał jej rękę i oddalił się ciężkim krokiem.

Schodząc ze schodów, Teresa doznawała wrażenia, że zamyka się księga jej młodości i marzeń. Nic — naprawdę nic nie pozostało już z nich... Zastąpiła je rzeczywistość... Było to uczucie, podobne do tego, jakiego doznawała zawsze, gdy w głośniku gasł głos Jana. Wspomnienia ginęły w mroku... Zatriumfowała rzeczywistość...

Tłum. L. M

SPORT.

LEGJA — Ł. K. S.

Pierwszy mecz towarzyski drużyn ligowych.

Pierwszy mecz towarzyski drużyn ligowych w Łodzi, jaki rozegra w dniu jutrzejszym ŁKS z warszawską Legją o godzinie 15.45 na boisku ŁKS—u przy Al. Unji wzbudził w naszem mieście ogromne zainteresowanie. Składy drużyn będą następujące: ŁKS: Frymarkiewicz, Gałecki, Karasiak, Janczyk, Welnic, Pegza, Król Sowiak. Tadeusiewicz, Herbstreich, Durka i Legja: Adamowicz, Martyna, Ziemian, Nowakowski, Cebulak, Szaller, Wypijewski, Przeździecki, Nawrot, Maurer, Rajdek.

PODZIAŁ PRAC

w piłkarskim wydziale gier i dyscypliny.

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN ukonstytuował się, jak następuje:

Przewodniczący — mjr. Loth, zastępca — p. Krug, sekretarz — p. Mosiński, członkowie: mec. Hamburger, kpt. Słoniewski, Milke.

Sprawy finansowo—prawnicze prowadzić będzie mec. Hamburger, organizacyjno-administracyjne — p. Mosiński, organizacyjno-techniczne — p. Krug i dyscyplinarne — p. Milke.

Na strzelnicy Ł. K. S-u.

Wiosenne zawody.

W niedzielę dnia 2 kwietnia b. r. odbędą się na strzelnicy ŁKS-u przy Al. Unji 2 wiosenne zawody strzeleckie o mistrzostwo ŁKS-u z broni małokalibrowej długiej i krótkiej według konkurencyi:

A) Broń długa o przyrządach celowniczych otwartych odległość 50 m tarcza o średnicy 50 cm. i o polu czarnem 20 cm., 60 strzałów po 20 z każdej postawy regulaminowej: stojąc klęcząc i leżąc.

B) Broń krótka małokalibrowa, dowolna: odległość 50 metrów tarcza jak w konkurencji „A", ilość strzałów 30.

Kwiecień — plecień.

Również w sporcie „spłótł" miłą wiązankę.

Kalendarzyk imprez sportowych na dziś i jutro przedstawia się następująco:

SOBOTA.

Piłka nożna. Boisko DOK, o godzinie 15.30 mecz o mistrzostwo kl. A. Hakoah, — ŁKS Ib.

Boks. Sala Geyera, przy ulicy Piotrkowskiej 285 o godzinie 17-ej półfinały zawodów bokserskich o mistrzostwo Polski Związku Strzeleckiego.

Szermierka. Sala szk. im. „Jadwigi" przy ulicy Cegielnianej 26, drużynowy mecz elimina cyjny: WKS—PKS.

NIEDZIELA.

Piłka nożna. Boisko DOK, o godzinie 11-ej, mecz o mistrzostwo kl. A. Makkabi—ŁTSG.,

Boisko Widzewskiej Manufaktury przy ulicy Rokicińskiej o godzinie 11: mecz o mistrz. kl. A. Wima—WKS. Boisko Turystów przy ulicy Wodnej, o godzinie 4 po poł. mecz o mistrz. klasy A: Turyści—Widzew. Mecze o mistrz. klasy A, będą poprzedzone przedmeczami rezerw. Boisko ŁKS-u przy Al. Unji o godzinie 15.35 mecz towarzyski zespołów ligowych: ŁKS—Legja (Warszawa.)

Pływanie. W basenie w Zgierzu o godzinie 11-ej: pierwsze tegoroczne zawody pływackie ŁOZP. z udziałem najlepszych pływaków lokalnych.

Boks. Teatr Scala, o godzinie 11—ej: walki finałowe pierwszych mistrzostw Polski — Związku Strzeleckiego.

ZEBRANIE S. S. K. M-mu.

Dziś odbędzie się informacyjno-dyskusyjne walne zebranie członków stowarzyszenia sportowo-kulturalnego im. Mickiewicza w Chojnach w siedzibie S. S. K. M. przy ul. Trębackiej 8 o godz. 18-ej w I terminie a o godz. 19-ej w II terminie. Porządek obrad następujący: 1. Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania. 2. Odczyt n. t. „O polskiem morzu" 3. Sprawozdania zarządu. 4. Zaznajamianie członków z treścią statutu. 5. Przyjęcie kilku osób w poczet członków honorowych 6. Komunikaty zarządu. 7. Wolne wnioski.

Zarząd.

DZIEŃ ZNACZKA NA DZIEŃ NAJBIEDNIEJSZYCH.

Komitet dla najbiedniejszych „Caritas" organizuje w dniu 3-go kwietnia b. r. (niedziela) kwestę w lokalach zamkniętych i na ulicach na najbiedniejszych naszego miasta.

Spodziewać się należy że społeczeństwo łódzkie znane ze swej ofiarności na cele dobroczynne poprze szlachetne zamierzenia Komitetu „Caritas" który na terenie naszego miasta spełnia samarytańską służbę wzgledem bezdomnych i najbiedniejszych.

Ofiary pieniężne na Caritas" przyjmuje redakcja pism łódzkich, wszystkie inne zaś jak żywność odzież i t. p. należy składać do Centralnej składnicy Komitetu przy ul. Czerwonej Nr. 6.

NOWY ZARZĄD TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO IM. „CHOPINA".

Na odbytem walnem zebraniu członków T-wa Muz. im. Fr. Chopina w dniu 12 marca r. b. nowo obrany zarząd ukonstytuował się następująco:

Górski Stefan — prezes, Gołachowski Teofil — vice-prezes, Walicki Jan — vice-prezes i skarbnik, Przeradzki Jerzy — sekretarz, Roth Hugon — gospodarz, Myszkowski Jan — inspektor chóru, Kostrzewa Jan — Sekcja Doch. Niestałych, Krawczyk Zenon — Sekcja Doch. Niestałych, Występ Zenon — Z-pca inspektora.

Komisja Rewizyjna: Andrzejak Edmund, Wierzbicki Wacław i Wecler Robert.

Sport w kilku słowach.

(—) Wzorem lat ubiegłych Łódzki Okręgowy Urząd WF. i PW. organizuje w bieżącym sezonie letnim szereg obozów w. f. kobiet o charakterze ogólnym i specjalnym. Obozy te uruchomione zostaną na terenie okręgu łódzkiego bądź też w innych miejscowościach kraju.

Przewidziane są następujące obozy:

1/4 tygodniowy obóz w. f. dla młodzieży bezrobotnej na 200 uczest.

2/4 tyg. centralny obóz w. f. kobiet uzupełniający dla przodowniczek ćwiczeń cielesnych z terenu okręgu łódzkiego 6 uczestniczek.

3/4 tyg. centralny obóz w. f. uzupełniający dla instruktorek ćwiczeń cielesnych z terenu okręgu łódzkiego 4 uczestniczki, pracujące czynnie w zakresie w. f.

4/4 tyg. centralny obóz w. f. dla inteligencji pracującej w kancelarjach, urzędach, bankach i t. p. z okręgu łódzkiego — 8 uczestniczek.

5/3 tyg. centralne obozy wędrowne na terenie Beskidy Zachodnie w lipcu dla instr. w. f., nauczycielek i akademiczek i nauczycielek — z okręgu łódzkiego — 4 uczestniczki.

6/4 tyg. centralny obóz w Warszawie w czerwcu dla instruktorek Ogródków Jordanowskich, kolonji letnich, ochroniarek, akademiczek i nauczycielek - z okręgu łódzkiego — 4 uczestniczki.

7/2 tyg. obóz pływacki w Sulejowie w lipcu dla 30 uczestniczek z okręgu łódzkiego.

Zapisy i zgłoszenia przyjmują oraz szczegółowych informacyj udzielają Komendy Powiatowe P. W. oraz Okręgowy Ośrodek WF. Łódź.

(—) Komisja obchodu jubileuszu 25-lecia ŁKS-u zdecydowała się przesunąć terminy imprez i uroczystości sportowych na okres od 11—18 czerwca. Mecze ligowe ŁKS-u z Warszawianką i 22 pp. z Siedlec odbędą się również w ramach jubileuszu.

(—) Jutrzejszy mecz o mistrz. kl. A. między Turystami a Widzewem, który odbędzie się o godz. 4-ej po poł. na boisku przy ul. Wodnej zapowiada się b. ciekawie, gdyż obie drużyny znajdują się obecnie w dobrej formie i wystąpią w swych najsilniejszych składach a mianowicie: Widzew: z Posseltem Krakowiakiem Głogowski'm Mielczarskim Weldanowskim Szumiakiem, Rotem, Augustyniakiem Uptasem Jaskółą i Bończykiem oraz Turyści z Michalskim Durką Strzelczykiem, Kowalskim Szulcem Chojnack'm, Michalskim: Nykiem, Klimczakiem, Stawick'm i Królaskiem. Przedmecz rezerw powyższych drużyn rozpocznie się o godz 2-ej po poł.

LEGJONY W PIEŚNI.

W niedzielę dnia 2-go kwietnia r. b. o godzinie 12-ej w południe odbędzie się w sali Filharmonji (Narutowicza 20) poranek artystyczny „Legjony w pieśni".

Wielce bogaty program a w szczególności występ młodego wirtuoza M. Neumillera.

dają najlepsze gwarancje, że szerokie koła sympatyków naszych pośpieszą na powyższy poranek.

Przedsprzedaż biletów w Związku Legjonistów, ul. Narutowicza 32 w godzinach od 17 do 20-ej, a w dniu przedstawienia przy kasie.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Upiory, wiecz. Kapitan z Koepenick.

Teatr w sali Geyera — Zaręczyny z przeszkodami.

Teatr Kameralny — Człowiek bez życia osobistego.

Teatr Popularny — Bar — Kochba.

Teatr operetka „8.30" — Peppina.

Adria — 10% dla mnie.

Bajka — I Cham II Czarny władca.

Capitol — Czemp.

Casino — Symfonja sześciu miljonów.

Corso — Tajemnicza szóstka

Czary — Flip i Flap w legji cudzoziemskiej.

Grand Kino — Mumia.

Ludowy — x 27.

Luna — Rozkoszna przygoda.

Metro — 10% dla mnie.

Oświatowy — Dla dorosł Śpiewak nieznany. Dla młodz. Pat i Patachon jako włóczęgi.

Palace — Małżeństwo dla opinji.

Pan — Walka ze skutkami prostytucji.

Przedwiośnie — Teodozja Sewastopol.

Rakieta — Król to ja.

Splendid — Arjana

Stylowy — Kochał mnie dziś.

Sztuka — Kobiety bez przyszłości.

Zachęta — I. Obcym wolno całować. II. Rycerze mroku.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem
Pieczeń wołowa
Krem waniljowy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Franciszkowi.
Wschód słońca 5.12
Zachód — 18.07
Długość dnia 12.55
Przybyło dnia 5.03
Tydzień 13

Doktór
ZIOMKOWSKI
UL. 6-go SIERPNIA 2.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
przyjmuje od 2 — 4 i 8 — 9 wiecz.
w niedziele od 10 do 1 po poł.

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8—9 rano i od 4—8 wiecz
w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł

Dr.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowska 90,
telefon 129-43
Przyjmie od 8 — 2 i od 5 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 8 — 2.

Dr. med.
L. BERMAN
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
Przyjmuje od godz 8-ej do 11-ej i od 4-ej do 8-ej w niedziele i święta od godz 9-ej do 1-ej.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 59-410
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 wiecz.
W niedziele i święta od 9—1 po

DR. MED.
S. NEUMARK
Choroby skórne i weneryczne
powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50
przyjmuje 12 — 2 i 6 — 8 wiecz.

DR. HELLER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
przeprowadził się na ul.
Traugutta 8. tel. 179-89
Przyjmuje 8—11 rano i 4—8 wiecz.
w niedziele i święta od 11—2 po.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
Chor. kobiece i akuszerja
Zgierska 11, tel. 246-09.
Przyjmuje od 4 — 8 w.

DOKTOR
H. RÓŻANER
Narutowicza 9. Tel. 128-98.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8 10 rano i 5—8 po p.

DOKTOR
H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Przyjmuje od godz 8 do 2 i od 5 do 9
w niedziele i święta od godz. 9 do 1

OWOCARNIA - mleczarnia z pokojem i kuchnią, dobrze prosperująca z powodu wyjazdu do odstąpienia. Wiadomość Nowo - Zarzewska 45.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn złoty (za 1 ft. st.) zamk. 30.50; Paryż. złoty (za 100 złotych) — 286.00. Praga (za 100 złotych) 386.50; Wiedeń bankn. 79.05; Zurych złoty (za 100 złotych) zamkn. 58.05; Berlin złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.80 47.20; wpłaty na Warszawę 46.95 47.15 na Katowice 46.95—47.15. na Poznań 46.95—47.15; Gdańsk złoty (za 100 złotych 57.35—57.47 telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.33—57.45.

Paryż. Londyn 87.31; Nowy Jork 25.44 i pół Włochy 130.50; Szwajcarja 491.50. Warszawa 286.

BAWEŁNA.

Nowy Jork: Loco 6.30; kwiecień 6.16; maj 6.24; czerwiec 6.32.

Nowy Orlean: Loco 6.26. maj 6.26; lipiec 6.41; październik 6.60.

Liverpool. Loco 5.15; kwiecień 4.88; maj 4.89 czerwiec 4.89.

Egipska: Loco 7.10; maj 6.80; lipiec 6.89. październik 6.96.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował ruch ożywiony, kursy kształtowały się przeważnie zwyżkowo. Belgja była droższa o 10 gr na 100 blg. Kopenhaga o 35 gr. na 100 kor. duńskich. Londyn o 4 gr. na 1 funcie. Paryż o 2 gr. na 100 fr. fr. oraz Szwajcarja o 20 gr. na 100 fr. szw.

Cały szereg dewiz, a mianowicie Gdańsk Holandja, Praga, Sztokholm i Włochy, pozostał zupełnie bez zmiany.

Dewiza amerykańska była tańsza o 0.2 gr. na 1 dolarze.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Grupę pożyczek premjowych cechował nastrój mocniejszy 3 proc. Pożyczka Budowlana zyskała w przebiegu zebrania 75 gr. na sztuce. Dolarówka również kształtowała się zwyżkowo podnosząc się w rezultacie o 50 groszy.

Z innych papierów państwowych 5 proc. Pożyczka Konwersyjna była droższa o 0.50 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna o 0.37 proc., 6 proc Pożyczka Dolarowa zaś oraz listy i obligacje banków państwowych nabywano po kursach niezmienionych.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

W grupie stołecznej panował nastrój ożywiony. 4 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. Warsz. nabywano po cenie niezmienionej (32.75 proc.). 4 i pół proc Listy Zastawne Ziemskie były droższe o 0.25 proc., wreszcie 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy podniosły się o 0.38 proc. Notowane ostatnio przed tygodniem 4 i pół proc. Listy Zastawne m. Warszawy nabywano po cenie o 1.25 proc. niższej (ost. not. 22 b. m.) 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy pozostały bez zmiany. Pozatem doszło do obrotów pożyczkami magistrackiemi: 6 ser. 4 i pół proc. Pożyczki Konwersyjnej 1924 r. oraz 8 i 9 ser. 5 proc. Pożyczki 26 r. były tańsze po 0.75 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 41.25—41.50. Premj. Poż. Dolarowa serja III. 54—54.50; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 43.50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 55—56.00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 53.75—54.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93.00; Listy Zast. Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 32.75; Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 39.75—39; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 45.25. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 50.00; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 41.13—41.63. Poż. Konwers. m. Warsz. 1926 r. 35.75; Poż. Konw. Warsz. 1926 r. 33.25.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Na giełdzie akcyjnej panował ruch niewielki nastrój był zmienny. W grupie bankowej nabywano akcje Banku Polskiego po kursie o 1 zł. wyższym. Z metalurgicznych doszło do notowań Starachowic, które były tańsze o 25 gr. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 760.00 Starachowice 9.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA

Warszawa, 1. 4. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica czerwona tara szklista 775 36.50—37.50; pszenica jednolita 742 gl 35.50—36.50; pszenica zbierana 731 gl 34.50—35.50; wyka 14.00—14.50. peluszka 13.00—13.50; seradela podwójnie czyszczona 12.00—13.00; łubin niebieski 8.50—9.00; łubin żółty 12.00—13.00; rzepak zimowy 47.00—49.00; kuchy lniane 19.50—20.50; kuchy rzepakowe 14.50—15.00; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 16.50—17.00. Ogólny obrót 2 183 tonn. w tem żyta 1.847 tonn. Usposobienie spokojne. Reszta notowań bez zmiany.

Poznań, 1. 4. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań dostawa bieżąca za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 300 tonn 18.00. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17.75—18.00 (usp. spokojne). pszenica 33.50—34.50 (usp. spokojne); jęczmień 681-691 gr 14.25—15.00 (usp. słabe); jęczmień 643-662 gr 13.75 14.25 (usposobienie słabe): owies 11.00—11.50 (usp. słabe); mąka żytnia 65 procent z work 27.50—28.50 (usposobienie spokojne): mąka pszenna 65 proc. z work 51.00—53.00 (usposobienie spokojne). otręby żytnie 8.75—9.50; otręby pszenne 8.50—10.50. — pszenne grube 10.50—11.50; rzepak 45.00—46.00; rzepik 42.00—47.00 gorczyca 40.00—46.00; wyka 12.50—13.50; peluszka 12.00—13.00; groch Wiktoria 21.00—24.00 groch Folgera 34.00- 37.00; łubin niebieski 7.50 8.50. łubin żółty 9.00—10.00 seradela 11.75—12.75; koniczyna czerwona 75.00—105.00; koniczyna biała 65.00—95.00; koniczyna szwedzka 85.00—105.00; ziemniaki jadalne 2.10—2.40; ziemniaki fabryczne 1 kg proc. 11 gr. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 565 tonn; otrąb żytnich 15 ton.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Wczoraj w dwudziestym dniu ciągnienia 5-ej klasy 26-ej polskiej loterji państwowej wygrane padły na numery następujące.

Zł. 20.000 na nr. 110111

Zł. 10.000 na n-ry. 84071 91344

Zł. 5.000 na n-ry: 15662 21196 23532 26580 42152 67753 113467+ 126509

Zł. 2.000 na n-ry: 4415 32088 43229 44401 49250 71599 114345 119875 125008 132903 140525

Zł. 1.000 na n-ry: 3798 6186 9935 18520 18721 27921 27954+ 28122 29102 38940 41621 42267+ 42428 49313 54959 62514 65855 73704 74841+ 78064+ 80724 90853 94558 98258 105911 106078 108741 114442 114512 122037 122843 124278 135706 135786 138722.

Po 25 zł. na N-ry:

139 70 72 326 583 725 53+ 960 1053 175 589 720+ 67 986 2175 277 395 448 98 538 48 629 91+ 776+ 844 87 3132 238 382+ 426 45 713 861 66 907 12 4095 165+ 317 56+ 412 99 518+ 66 73 704 849 67 910 58 64 5174 498+ 579 931 6030+ 168 515 54+ 78 825 26 32+ 908 7115 65 374 94 8053 26 69 531 79 9208 475 79 665 981 10065 323 404 14 93 508 15 638+ 860 65 97 11005 33 60 84 90+ 109+ 83 89+ 202+ 407+ 30+ 31 601 29+ 31 51 700 56 12042 86+ 203+ 329 62 68 412 55 87 515 60+ 705 56 882 905 13015 30+ 127 575 90 645 74 774 881+ 90 14055 65 120 23 52 90 436 551 692 776 866 77 921 62 15014 35 204 417 35 518 16025+ 320+ 68 429 521 915 17059 110+ 87+ 361 67 96 429 42 627 67 04 63 75+ 18321 52 420 50+ 592 643 50 726+ 53+ 73 913 19094 108 347 435 44 578 20017 71 272 371 551 57 602 61 750 67 872 996 21014 36 206 300 6 52 570 98 661 811 942 22009 160 287+ 339 459 513 630 23035 146 254 384 99+ 422+ 500 634+ 97 709 44 970 91 24182 269 336 465+ 603 819 25090 320 66 445 886 90 911 56 68 89 26024+ 221+ 422 66 549 600 76 707 95 889 27030 309 421 40+ 49 610 26+ 802 71+ 992 28070 125 39+ 45 56 80 264 334 440 694+ 97 871 900 29194 228 34 449+ 88+ 542 645 761 30185 362 98 474 79 650+ 813 25 923 30956 92 93 273+ 386 403 584 648 98+ 789 911 66 32132 301+ 423 61 762 845 94 97+ 33158 235 493 553 67 678 91 759 839 34093 472 7382 542 638 991 35113+ 23 269+ 319 90 644 743 84 856+ 964 67 36183 227+ 72 321 97 504 831 37276 436+ 527 58 880.

38164 212 27 332+ 38 62 415 47 58 557 603 711 900 39204 45 63 55 681 702 40168 286 373+ 417 599 799 889 906 17+ 41213 418+ 651 94+ 833 939+ 42100 318 66 426+ 48 514 956+ 72 83+ 4311 32 85 457 629 60 729 834 44121 83+ 261 62 466+ 93 526 82 677 78 705 52 803 45 921 45143 400 614 85 86+ 706 809 46027 92 645 47035 154+ 212+ 60 346 429 44 72 556 621+ 64 67 75+ 78 779+ 90 94 862 48034 42 52+ 182 294 327 44 46 437 588 648 868 4 49120 90 236 368 495 743 979 50075 319 32 429 690 739 85 51090 129 64 249 603 49 746 834 38 53 967 52042 238 73 341 546 705 842 53001 38 147 64+ 67 91 245 65 387 28+ 59 561 613 81 774 924+ 81 54057 187 276 402 599 851 77 55182 96 382 402 588 677 712 78 98 969 56315+ 42 46 85 497 548 749 836+ 904 57105+ 55 203 50 51 74 315 512 719 52 840+ 42 58005 35+ 197 201 367 82 84 420 659 714 985+ 59096+ 102 10 47 249+ 366 432+ 512 96 626 90 60052 159 202 94 401 16 74 564+ 781 945 61112 357 579 880 997 62039 53 100 05+ 49 219+ 24 69 98 533 689 701 51 58+ 99 855+ 63042 131 632 60+ 786 967 64026 116+ 161 202 375+ 735 67 888 65021 26 28 165 68 76+ 237 418 74 508 628 55 749 836 57+ 68+ 932 39 52 73 66181 200 335 465+ 594 849 70 839 51 67018 115 79 235 307 420 508 648 64 743 987 68048 117 416 25+ 707 09 871 921 38 44 69200 560 78+ 868 996+ 70072+ 82 101 349 685 773 882 85 71022+ 33+ 123 29+ 254+ 75 323 66 449+ 54 585 894 72277 96+ 351 450 62 597 640 60+ 810 12 73062 75 111 85 266 307 35 487 570 79 80 93 681 843+ 65 94 980 74006 11 51+ 287+ 311 64 69 89+ 99 609 805 56+ 90 75046 112 41 212 17 73 411 55 535 63 618 43+ 775.

76028 33 176 225 394 505 77009+ 87 92 333 45 81 403 11 532 695 733+ 34 891 78054 280 333+ 43 88 488 780 808 938 57 79074 151 237 362 77 792 80000+ 45 164 87 93 282 89 313 87 695 737 40 814+ 54 964+ 07+ 81097 102 96 315 440 539 88 82124 330 479 670+ 864 957 83111 21 22 27 271 74 385 507 617 96 705 84 985 84163+ 239 338 65 76 563 82 645 50 809 55 85038 89 139 233 367+ 371 600 05 735 49 76 80 87 886 6110 33 201 45 70 319+ 48 84 403 32+ 98210 25 55 93 331 400 05 540 641 95 953 99+ 509 637 856 087 87050 125+ 257 329 434+ 505 39 69 759+ 956 88533 50 630 68 716 65+ 818 905 63+ 84 94 89110 69 72 291 382 85 413 535 81 602 810 25 912 47 90014 83 137+ 41 87 219 43 331 484 698 725 63 69 82 19 61 910 23 91118 604 80+ 90 795 92035 155 429 532 69 831 93137 237 306 441 99+ 534 62 73 79 93 619 38 713 907 94041 111 87 98+ 242 344 98 418+ 601+ 32+ 87 774 863 905 87 85163+ 306 40 436 523 726 874 96131 71 255 331 56 474 539 67 87 976 80 97052 64+ 78 213+ 18 448 552 653 732+ 945 99059+ 67 86+ 152 370 415 523 604 712+ 814 71 84+ 100077 92 85 116 54 324 426 543 75+ 690 807+ 921+ 101099 122 375 90 607 29 42 738 88 900+ 69 102360+ 514 920 73 103100 61 223 340 94 423 49 578 601 69 901+ 46 66 104096 138 370 470 552 640 805 105001+ 46 29+ 378 82 496 596 66+ 799 842 106133 58 390 423 64 506 742 918 21 107085 202 304 07 445 514+ 65 662 60 774 81 912 108053 94+ 636 701 09 81 924 30 109004 128 37 254+ 81 435 500 659 98 882 92 906 90 94+ 1101122 348 416 60 509 38+ 622 802 111206 328 486 653 723+ 871 92 958 112028 114+ 207 310 25+ 438 644 825 76 915 77 113004 112 85 396 478 680+ 791 808 23 33 904 72.

114313 447 74+ 78 557 647 776 815 89 901+ 35+ 115026 37 131 313 468 526 35+ 61 612 23 715 836 951 116061 69 105 82 231+ 422 564+ 689+ 797 908 117040 119 323 413 28 553 685 801 9 931 93 118075 276 361 475 723 32 79 819 62 119003 16+ 60 84 135 40 80 241 423 24 31 619 20 738 49 81 57 986 120143 110 78 310 11 402 87 594 758 71 931 121089 171 78 426 82+ 506+ 38+ 61 82+ 666 85 95 704 122082 456+ 62 523 81 812 25 38 123093 134 200 73 482 531 38 63 657 780+ 804 6 19 56+ 77 124007 8 16+ 94 143 217 25 48 373 422 75 602+ 43 770 935 37+ 125133 63 261 98 339 472 82 669 749 859+ 805 126078 105 16 262 94 369 420 720 38 629+ 90 775 76 816 969 127102 84 97 214+ 81 302 39 59 476 91 584+ 757 814 54+ 67 76 883 128039 52 53 143 99 382+ 542 624 81 728 79 95 943 48 129058 106+ 373 419 543 95 632 43 50 835 63+ 90 941+ 63 64 91 130152 202+ 89 300 420 37 519 55 681 745 849+ 811 92 131035 126 71 256 76 300 26+ 527 622 759 74+ 132060 79+ 166+ 326 77 504 6 48+ 63 705 9 46 884 969 133124 94 295 305 439 586+ 756 907 52 134017 38 53 206 61+ 82 371 428 598+ 606 65 81+ 762 135406 12 72+ 76 746 136063 140+ 47 56 99 292 303 35 435+ 49 655 792 802 58 994+ 137145 308+ 29 530 674 787 902 70 85 138064 205 20 55 322 535 700 5+ 93 805 58 71 925 97 139393 521 52 62 93 75579 825 992 140159+ 228+ 89 474+ 556 634 742+ 141047 270 418 36 543 612 890 142207 330 416 45 588 89 600 51 729+ 860 71 972 143500 775 86 932 90 144169 98 298+ 618 776 866 922 25 45 145260 423 534 56 84 671 733 76 870 146066 212 23 375 514 24 713 851 941+ 147245+ 323+ 81 453 69 508 650 9 730 811+ 925 73.

Numery ze znakiem + wygrywają premje.

Wszyscy Amerykanie mają zaufanie
do tężyzny prezydenta Roosevelta.

O zdumiewającym i dla Europejczyka wprost niepojętym optymiźmie Amerykanów i ich sile witalnej, przezwyciężającej z niefrasobliwością dziecka największe kryzysy świadczy następujący list nadesłany przez p. L. Z. z Nowego Jorku.

Jeżeli Europa wyobraża sobie, że po krachu bankowym nastąpiło w Ameryce przygnębienie to jest

w zupełnym błędzie.

W czasie najkrytyczniejszym, mimo zamknięcia banków i zastanowienia obrotów optymizm nie opuścił Jankesów. Zmienił się tylko zewnętrzny wygląd ulic, które opustoszały wskutek zahamowania ruchu handlowego. Dobry humor jednak dopisywał dalej.

Właściciel pewnego wielkiego magazynu handlowego opowiadał mi, że przez szereg dni nie mógł wypłacać swojemu personelowi więcej, jak na pokrycie najskromniejszych potrzeb codziennych. Mimo to nikt się nie skarżył. Pewna pracownica, zajęta u niego od lat długich, zapytana czy nie dokucza jej zbyt dotkliwie brak pieniędzy, odpowiedziała z filozoficznym spokojem i z uśmiechem: — Wcale nie. Przeciwnie, uważam, że obecna sytuacja jest wcale zabawna. Oto pan, będąc milionerem, nie posiada więcej aniżeli ja na mojem

skromnem stanowisku socjalnem.

Przynajmniej raz nastąpiło zupełne zrównanie stanów.

Skoro zaś tylko przeminął najostrzejszy kryzys, odrazu przestano o nim myśleć. Nie mówiono o tem więcej, niż o wypadkach za czasów Faraonów egipskich.

— Poco wspominać o tem, co przeszło — powiadają Jankesi — jeżeli otwiera się przed nami przyszłość, pełna

najpiękniejszych obietnic.

Ten optymizm działa zaraźliwie. Podziela go zarówno miljoner, który stracił połowę swego majątku w kryzysie bankowym, jak i bezrobotny, sprzedający z braku lepszego zajęcia jabłka czy zapałki na rogu ulicy.

Takie nastawienie do sytuacji nie może się pomieścić w mojej głowie, Europejczyka, który chciałby znaleźć w tem logiczny związek. Usiłuję więc od kilku dni wydobyć od moich interlokutorów określone uzasadnienie ich optymizmu. Ich odpowiedzi ograniczają się do aksjomatu. — Będzie lepiej, bo musi być lepiej. Zresztą, już jest lepiej.

A co dziwniejsze, że jest to rzeczywiście prawda. Kryzys już mija, zaczynają się na nowo nawiązywać tranzakcje i interesa i cudem autosugestji społeczeństwo wraca do równowagi. Najlepszą ilustracją, jak szybko Amerykanin otrząsa się po każdej katastrofie są dzienniki z ostatnich dni. Mnóstwo ogłoszeń firm i magazynów, które zapowiadają, że podjęto pełny ruch aż do godziny 9-ej wieczór, a zarazem zachęcają publiczność do korzystania z okazji

taniego kupna w okresie likwidacji.

Niewątpliwie, że do optymistycznego usposobienia Jankesów przyczynia się w ogromnej mierze bezwzględne zaufanie do tężyzny nowego prezydenta, który istotnie stanął na wysokości zadania i celem uregulowania stosunków nie cofnął się przed zastosowaniem nawet bardzo ryzykownych, jak na nasze pojęcia, zarządzeń, odbiegających pod wielu względami daleko od dotychczasowych tradycyj.

ZMIERZCH TRAMWAJÓW I AUTOBUSÓW W MIASTACH.

Trolejbusy nie potrzebują szyn.
Nowy środek lokomocji w Anglji.

W wielkich stolicach europejskich oddawna słychać narzekania pod adresem tramwajów. Nikt nie myśli tam o budowaniu nowych linij tramwajowych. Raczej przeciwnie, myśli się o kasowaniu tych linij. W Londynie np. istnieją tramwaje tylko na peryferjach miasta, gdzie

ruch jest mniejszy.

W okolicach ludniejszych i ruchliwszych tramwaje skasowano, a miejsce ich zajęły autobusy.

Co miano poczciwemu tramwajowi do zarzucenia? Przedewszystkiem jego pretensjonalność. Tramwaj to wielki pan. Był czas kiedy tramwaj był najszybszym z wehikułów jeżdżących po ulicach miasta. Było to wtedy, gdy tramwaj miał za rywala jedynie tylko motor koński,

czyli „dorożkarską sałatę".

Dziś, kiedy na zachodzie ostatnie konie dorożkarskie prawie wszystkie skończyły swój poczciwy żywot u paryskiego czy nowojorskiego rzeźnika, tramwaj jest staruszkiem, który nikomu nie chce z drogi ustąpić, a wlecze się jak ślimak i zawadza szybkim autom.

Nadszedł zmierzch tramwaju, a panowanie po nim objął autobus. Ten ustępuje z drogi mniejszym od siebie pojazdom benzynowym, nie stwarza też zatorów, gdyż pędzi niemal równie prędko, jak one. Ale i autobus ma, swoje słabe strony. Przedewszystkiem hałasuje

i zanieczyszcza powietrze.

Ponadto materjały pędne, których potrzebuje autobus, są znacznie droższe niż napęd elektryczny. W Paryżu np zużywa np. autobus na 1 km. benzyny i olejów za 68 cent., gdy tymczasem siła poruszająca tramwaj kosztuje na 1 km. tylko 27 cent. Byłoby więc dobrze, gdyby się znalazł środek lokomocji, któryby od autobusu wziął jego zwrotność i szybkość, a od tramwaj napęd elektryczny, który jest tańszy, cichszy i bezwonny.

Taka kombinacja zalet tramwaju i autobusu jest, trolejbus. Nazwa ta ma w sobie coś z „elektro", „tramwaj" i „autobus". Cóż to takiego ów „trolejbus". Od autobusu wziął on karoserję i podwozie, od tramwaju zaś motor elektryczny

i druty rozpięte nad jezdnią

i maszt łączący go z niemi. Trolejbus jeździ na kołach gumowych po całej jezdni. Porusza go motor elektryczny zasilany prądem czerpanym z dwóch drutów sieci elektrycznej, rozciągniętej nad ulicą. Z drutami temi połączony jest przy pomocy dwóch przewodów, umieszczonych nad dachem, podobnie jak przy tramwaju, lecz zwrotnych, dających się kręcić i przechylając na wszystkie strony. Dzięki temu ów trolejbus może jeździć po lewej, po prawej stronie jezdni lub jej środkiem, zależnie od upodobania i potrzeby, a stale będzie połączony z dwoma drutami zasilającej go prądem sieci elektrycznej.

Trolejbusy istnieją obecnie w wielkiej liczbie na terenie Anglji. Sieć trolejbusów angielskich ma 400 km. długości, a przewozi rocznie

200 miljonów pasażerów.

W Ameryce są trolejbusy również dość już rozpowszechnione. Samo Chicago ma 114 wozów jeżdżących na liniach 88 kilometrowej długości. W innych miastach amerykańskich sieć trolejbusów wynosi 300 km. Francja zainstalowała linje trolejbusów w Casablanca w Marokko. Może w Polsce, która dopiero zaczyna myśleć o zastąpieniu tramwajów autobusami, pojawią się trolejbusy tańsze i higieniczniejsze od autobusów.

Oryginalny rekord.
SZCZYT CIERPLIWOŚCI.

Więzień, przebywający w Marsylji napisał na znaczku pocztowym wartości 50 centymów 3.000 liter. Odczytać je można jedynie

przy pomocy lupy.

Elaborat swój ofiarował więzień lekarzowi więziennemu dr. Locart, który opisał ten fakt w swojej książce o przestępcach, o ich manjach i talentach. Po upływie krótkiego czasu po ukazaniu się książki dr. Locart otrzymał list od niemieckiego więźnia z Lipska, w którym tenże oświadczył, że zdystansował Francuza, wypisawszy na takim samym znaczku francuskim 6.000 liter, czyli dwa razy więcej. Dr. Locart nie omieszkał przesłać tego listu francuskiemu rekordziście, który znów, wziąwszy się na kieł, wypisał aż 7.645 liter.

—xxx—

100 TYSIĘCY DOLARÓW
za napisanie jednej książki.

Jedna z największych firm wydawniczych w Anglji, wydawnictwo Cassel zwróciło się do Winstona Churchilla z propozycją napisania historji ludów, mówiących językiem angielskim Honorarjum, jakie zaproponowało wydawnictwo Churchillowi, jest prawdziwym rekordem światowym. Wynosi ono 100.000 dolarów. Dzieło obejmie

400.000 słów.

W ten sposób Churchil otrzyma za każde 4 słowa rękopisu 1 dolara. Churchill zastrzegł sobie termin 5-letni do napisania tego dzieła. Wydawcy spodziewają się, że mimo olbrzymiego honorarjum będą mieli duży zysk, ponieważ książka będzie czytana przez cały świat.

Honorarjum, jakie otrzyma Churchill, jest istotnie najwyższem, honorarjum autorskiem jakie kiedykolwiek zapłacono w Anglji i w Ameryce. Wprawdzie będą książki, które przynosiły autorom znacznie większe dochody, ale były to tantjemy, które napływały

przez dłuższy czas.

Natomiast nikt jeszcze nie dostał ryczałtowego honorarjum w kwocie 100.000 dolarów.

Największe dotąd honorarjum ryczałtowe otrzymała mało znana literatka angielska Humpry Ward za książkę „Helbeck of Bannisdale". Wynosiło ono 16.000 funtów szterl. Również Disraeli otrzymał za dwie swoje powieści „Lothair" i „Endymion" po 12.000 funt. szterlingów.

—xxx—

Bal „przestępców" w Londynie.
Kradzieże arystokraty.

Balowy sezon w Londynie obfituje w rozmaite ekstragawancje. Panie z towarzystwa i lwice solonów starają się prześcignąć wzajemnie pomysłowością i oryginalnością uczt. W tym roku palmę pierwszeństwa otrzymała żona lorda H. Lady H. urządziła w swoim majątku pod Londynem „bal przestępców". Zaproszeni goście winni byli przyjść

w strojach więziennych

i ucharakteryzować się odpowiednio do stroju i roli. Pod koniec balu ogłoszono konkurs. Nagrodę otrzymał wicehrabia L., któremu udało się popełnić w ciągu zabawy

16 kradzieży.

Jury otrzymało od niego pęk zegarków, pierścionków i papierośnic, które zręcznie ściągnął podczas tańców.

PŁONĄCE RAMIĘ AMANTA.
Bolesna próba miłości.

Tybet, kraj położony po tamtej stronie gór Himalaja, doniedawna jeszcze niedostępny dla obcych i dzisiaj zwiedzany bywa tylko przez bardzo odważnych podróżników. Tem się tłumaczy, że tak mało wiemy o zwyczajach i obyczajach jego mieszkańców.

Bardzo oryginalne są tam zwyczaje zawierania małżeństw. Młode dziewczęta są starannie strzeżone i prawie nigdy nie mają sposobności zetknięcia się

z młodymi mężczyznami.

Dziewczę tybetańskie wymaga od przyszłego swego małżonka dowodów heroizmu. Młody mężczyzna musi przedewszystkiem postarać się o sposobność spotkania się z upatrzoną dziewczyną sam na sam. Oświadczyny odbywają się w sposób dla nas niezrozumiały i okrutny.

Po wielu ukłonach mężczyzna owija sobie nagie ramię przygotowaną już poprzednio w oliwie umaczaną szmatą, która zapala. Jeżeli z uśmiechem na ustach bez najmniejszych oznak bólu wytrzyma tę próbę miłosną, jest

godzien zaślubić ukochaną.

Nieraz rany zadane w ten sposób, są bardzo ciężkie, lecz młoda Tybetanka wymaga od przyszłego swego męża najboleśniejszych dowodów miłości. Po wykazaniu się ranami wobec rodziców dziewczyny i uzyskaniu jej zgody, następuje zawarcie małżeństwa.

Marzenia zakochanych niewiast.
Złote źródła komiwojażerów.

Mimo smutnych doświadczeń — ciągle jeszcze nie brak łatwowiernych kobiet. O dwu takich rozbrajająco naiwnych niewiastach, które dały się wziąć na kawał, donoszą znów z Wiednia. 42-letni komiwojażer Józef Zobl tak przekonywująco opowiadał młodej zamożnej damie o swych stosunkach w świecie finansowym, że pożyczył (około 36.000 zł.) W pewnym momencie kapitalistka opamiętała się i zażądała wglądu w te świetne interesa i wtedy nastąpił krach. Dama zrobiła doniesienie karne a komiwojażer przyznał się do przywłaszczenia

całej sumy na własne potrzeby.

Młodszy od kolegi zawodowego 30-letni i przystojny Aleksander Pawłowski wybrał inną metodę w stosunku do innej zamożnej kobiety.

Po krótkiej znajomości oświadczył się i został narzeczonym. Razem ułożyli plan powołania do życia przedsiębiorstwa, które mieli oboje sfinansować i wspólnie prowadzić. — Aby stworzyć pozory poważnego traktowania sprawy i ugruntować zaufanie, Pawłowski wynajął lokal na sklep i

kupił nawet auto.

W ciągu 2 miesięcy narzeczona dawała mu coraz większe sumy na zrealizowanie przedsiębiorstwa, ślepo ufając wyidealizowanemu partnerowi. Wkrótce jednak nacisnęli Pawłowskiego dawniejsi wierzyciele. Nie mogąc się ich inaczej pozbyć, oddał lokal sklepowy i sprzedał auto. Marzenia runęły, zaniedbana narzeczona upomniała się o zwrot gotówki, a kiedy jej nie otrzymała, kazała aresztować niebieskiego ptaszka.

wierzała mu ona lokowanie większych sum

na dobry procent.

Pożyczał on też pieniądze rzekomo pewnym i godnym zaufania osobom. Jaka była prowizja „finansisty", bliżej nie wiadomo. O wysokości zaufania kobiety świadczy jednak fakt, że w ciągu trzech lat powierzyła mu 30.000 szy

Radzimy żądać jedynie
Primeros
PREZERWATYWY
trwałe, pewne i cienkie.

Chińskie kobiety na froncie.

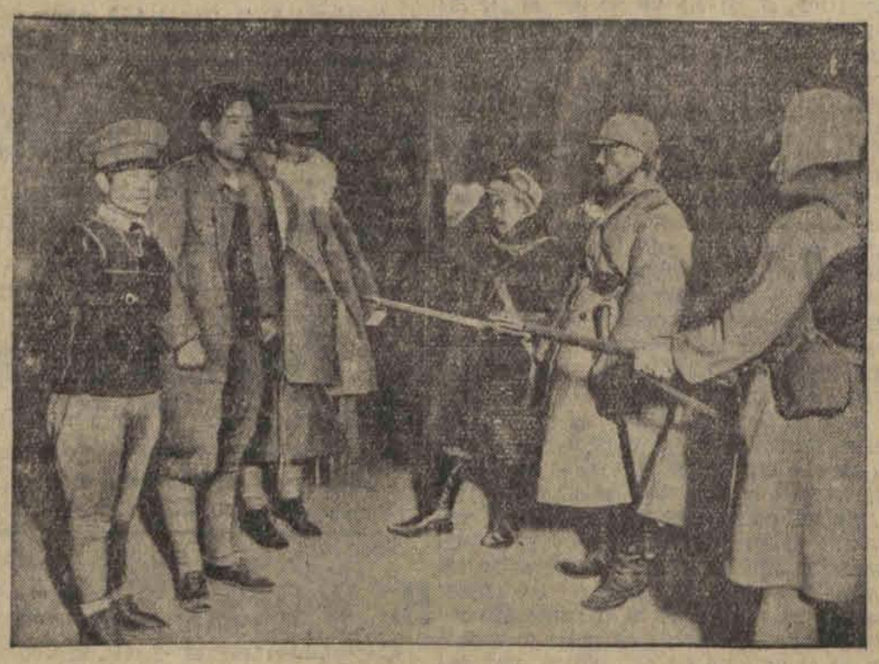

Trzy Chinki wzięte przez Japończyków do niewoli podczas walk na froncie dżeholskim. Po lewej stronie: kobieta porucznik Yang Szu - Czen.

GOŁĄB-PRZEMYTNIK.
Narkotyki w aluminjowych puszkach.

Przemytnicy są to ludzie bardzo pomysłowi i chwytający się coraz to nowych sposobów, aby uprawiać bezkarnie swój proceder. Pisma amerykańskie rozpisują się obecnie o odkryciu nowej takiej sztuczki przemytników narkotyków. Okazało się mianowicie, że znaczne ilości narkotyków przemyca się przez granicę meksykańską do Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem gołębi pocztowych, do których nóżek umocowane były

puszki aluminjowe,

zawierające rozmaite trucizny. Wyszło to najaw w ten sposób, że pewien „gołębiarz" w San Antonio schwytał właśnie takiego gołębia przemytnika. Doniósł o tem oczywiście władzom, które stwierdziły, że przemycanie narkotyków przy pomocy gołębi przybrało już olbrzymie rozmiary. Należy dodać, że trudno temu nawet zapobiec, gdyż gołębie lecą zbyt wysoko i szybko, aby można je

ugodzić kulą.

Władze amerykańskie zwróciły się do rządu meksykańskiego z prośbą o wyszukanie i unieszkodliwienie „stacji nadawczej" gołębi - przemytników. Stwierdzono ponadto, że taki sam sposób przemycania narkotyków kwitnie również na granicy kanadyjskiej.

Astmy zastarzałe, różne kaszle
przywilejne chorób płucnych są uleczalne
Powidłami ziołowemi
od 1902 roku.
3.000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny.
S. ŚLIWAŃSKI
Łódź, Brzezińska 33.

Podsłuchane.

W RESTAURACJI.

— Kelner! Co to jest? Grzebień w zupie!

— O, jak to dobrze! To się kucharz ucieszy — myślał, że zginął.

NA WIZYCIE.

Pani domu do gościa:

— Dlaczego nie przyszedł pan z bratem?

— A bo proszę pani, ciągnęliśmy losy, kto ma iść...

— I pan wygrał?

— Nie! Przegrałem.

ŻYCIE NA WSI.

Warszawiak spotyka przyjezdnego kolegę i pyta go:

— Co u ciebie słychać? Co porabiasz? Tyle czasu cię nie widziałem.

— U mnie nic nie słychać. Żyję sobie na wsi, w cichym dworku z dwiema siostrami...

— To ci musi być djabelnie nudno!

— Wcale nie! To nie moje siostry...

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych

Redaktor naczelny: Franciszek Pronst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)
Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański